Numer jubileuszowy

Cena 3 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK II | ŁÓDŹ, SOBOTA, 26 LIPCA 1947 ROKU. | Nr 202 (500)

Coś dla Niemców...

Ukazujący się w sektorze radzieckim dziennik „Berlin am Mittag" donosi, że władze amerykańskie rekrutują młodych Niemców do służby wojskowej w Grecji i w Turcji.

Poszukiwani są przede wszystkim młodzi technicy, piloci i inżynierowie.

Zapewne inni „fachowcy", których robotę widzieliśmy w Oświęcimiu i Majdanku też znajdą w Grecji i Turcji odpowiednie zajęcie u anglosaskich „pracodawców".

Fikcja planu Marshalla

Planu tego nikt nie widział i nie wiadomo nawet czy wogóle istnieje w rzeczywistości

Zaledwie tydzień minął od zakończenia konferencji, zwołanej dla przedyskutowania t. zw. planu Marshalla, a już jej inicjatorzy doznali niejednego zawodu.

Ostatnie posunięcia rządu USA, choćby takie, jak w sprawie poziomu produkcji w Zagłębiu Ruhry, przekonały nawet najmniej przewidujących, że Stany Zjednoczone mają na celu wyłącznie koniunkturalne interesy kapitalistów amerykańskich.

Na ten temat pisze wybitny publicysta radziecki Zasławskij: Po dniach upojenia, **nastąpiło otrzeźwienie.** Ludzie zastanawiają się nad tym, **co to właściwie było?** A było to coś haniebnego.

Politykę amerykańską, zmierzającą do ujarzmienia Europy, przedstawiono jako **akcję humanitarną.** Mówiono wiele o „planie Marshalla", lecz **planu tego nikt nie widział i nie wiadomo nawet, czy plan taki rzeczywiście istnieje.**

Zwołano delegatów państw zachodnich z wielkim pośpiechem, gnano ich, — pisze Zasławskij, — **jak stado baranów na rzeź do rzeźni chicagoskich.** Zakneblowano im usta, nie dopuszczono do głosu. Nigdy jeszcze kraje Europy Zachodniej nie doznały **takiego poniżenia i upodlenia.**

A tymczasem, jak się okazało, czeki nie zostały jeszcze wystawione. **Amerykański dobroczyńca jeszcze się namyśla i kalkuluje...** Po to gnano delegatów z wielkim pośpiechem do Paryża, jakby się obawiano **spóźnić na ten pociąg amerykański, który tymczasem wcale nie przyszedł...**

Dziś 500-ny numer „Expressu"



Dnia 17-go stycznia 1946 roku ukazał się 1-szy numer „Ekspressu Ilustrowanego", pisma, które szybko zdobyło sympatię Czytelników.

Dziś ukazuje się numer 500-ny. Jesteśmy pewni, że Waszego, Czytelnicy, zaufania nie utracimy i nadal, a obiecujemy, że wszystko w tym kierunku uczynimy, by zwycięsko dotrwać do numeru 500 — 000-go!

Znów chcą straszyć...

Sprawozdanie Komisji atomowej U.S.A.

W Waszyngtonie ogłoszone zostało **półroczne sprawozdanie amerykańskiej komisji atomowej.** Przewodniczący komisji Lilienthal oświadczył, że szereg punktów programu produkcji energii atomowej **nie może być ujawniony.** Sprawozdanie podkreśla konieczność prowadzenia dalszych badań naukowych nad energią atomową, **by utrzymać przewagę Stanów Zjednoczonych w zakresie produkcji broni atomowej.**

Jak wynika ze sprawozdania, w chwili obecnej na terenie Stanów Zjednoczonych badaniami nad energią atomową **zajmuje się 5 laboratoriów, podlegających wspomnianej wyżej komisji.**

Z Norwegii do Hiszpanii

uciekli jachtem quislingowcy

Donoszą z Madrytu, że motorowy jacht „Solbris", na pokładzie którego przybyło do Hiszpanii 8 quislingowców, którzy uciekli z obozu koncentracyjnego koło Bergen w Norwegii — opuścił port Vigo udając się w nieznanym kierunku.

Protest studentów USA

przeciw pomocy amerykańskiej dla Czang-Kai-Szeka

Związek młodzieży demokratycznej USA, reprezentującej 30 uniwersytetów amerykańskich, wydał deklarację, w której wyraża ostre potępienie rządu Kuomintangu za prześladowanie studentów chińskich. Deklaracja domaga się, **aby rząd Stanów Zjednoczonych zaprzestał udzielania pomocy Czang-Kai-Szekowi.**

Wybory na Węgrzech

Z Budapesztu donoszą, że prasa węgierska rozpatruje możliwości związane z przyszłymi wyborami na Węgrzech. Udział w wyborach weźmie nowa partia polityczna — **węgierska partia demokratyczna,** której przedstawiciel oświadczył, że zamierza ona **wystąpić w przyszłym parlamencie w charakterze legalnej opozycji.**

Prezydent republiki ogłosił, że parlament zostanie rozwiązany, przy czym nietykalność poselska wszystkich członków parlamentu wygasa z dniem 25 lipca br. **Nowy parlament zbierze się we wrześniu.**

Demobilizować!

Brak rąk do pracy w Anglii

Minister wojny Wielkiej Brytanii Bellenger odpowiadając na pytanie w Izbie Gmin oświadczył, że w dniu 30 czerwca **brytyjskie wojska lądowe liczyły 806.900 żołnierzy, marynarka wojenna — 188.100 żołnierzy, lotnictwo — 307.000 żołnierzy.**

Członkowie parlamentu brytyjskiego **nie kryją swego niezadowolenia z powodu decyzji rządu** w sprawie odłożenia terminu opracowania planu gospodarczego. Grupa rebeliantów, popierana nawet przez niektórych zwolenników Bevina, domaga się podjęcia energicznej akcji w celu zapobieżenia kryzysowi gospodarczemu w okresie zimowym. **Rebelianci domagają się przyśpieszenia demobilizacji żołnierzy i skierowania ich do kopalń.**

10 milionów Niemców

powróciło do „faterlandu"

Prasa niemiecka donosi, że według ostatnich obliczeń repatriowano z Polski, Czechosłowacji, Węgier i innych krajów **10.068.000 Niemców.**

Rychło—wczas...

Ambasador amerykański w Atenach zwrócił się do rządu greckiego z zapytaniem o losy aresztowanych ostatnio demokratów greckich. Identyczne zapytanie skierował pod adresem rządu greckiego ambasador brytyjski.

Eksplozja w Berlinie

Donoszą z Berlina, że w tych dniach nastąpił silny wybuch w głównej kwaterze berlińskiej policji bezpieczeństwa. 6 policjantów zostało zabitych, a kilku innych odniosło obrażenia. Wszczęto energiczne śledztwo w celu wykrycia sprawców zamachu.

Rokowania gospodarcze

prowadzi Polska we Francji

W tych dniach wyjechała do Paryża dla przeprowadzenia rokowań gospodarczych z Francją polska delegacja handlowa.

Delegacji przewodniczy minister przemysłu i handlu Hilary Minc, funkcje zastępcy przewodniczącego delegacji sprawuje minister pełnomocny dr. Rose.

Wolność i... byznes

Sprzedali Indonezję „na pniu"

monopolistom amerykańskim. - Holendrzy walczą o... kauczuk, chininę, i trzcinę cukrową

Łupieska wyprawa Holendrów do Indonezji przynosi zyski jej zakulisowym organizatorom. Zdobycz, jaką oddziały holenderskie wzięły w ciągu kilku dni walk na Jawie ocenia się **na wiele milionów funtów szterlingów.** Składają się na nią przede wszystkim olbrzymie zapasy **kauczuku i tytoniu oraz poważne ilości chininy.**

Komunikat Agencji Indonezyjskiej „Antara" donosi, że oddziały republikańskie przeszły na Jawie do kontrataku i na trzech odcinkach frontu odnoszą poważne sukcesy.

* *

Amerykański komitet obrony niepodległości Indonezji wystosował do min. Marshalla pismo, w którym protestuje przeciwko **dostarczaniu Holendrom broni amerykańskiej, szkoleniu oddziałów holenderskich przez specjalistów amerykańskich oraz przeciwko udzieleniu Holandii pożyczek dla prowadzenia wojny w Indonezji.**

Przedstawiciel Indonezji w Londynie, Mohamed Ali, na konferencji prasowej oświadczył, że **imperialiści angielscy i amerykańscy popierają Holendrów w walce przeciwko demokratycznemu rządowi indonezyjskiemu.** Mohamed Ali podał, że brytyjska baza morska w Singapore jest punktem zaopatrzenia dla wojsk holenderskich, walczących w Indonezji. **Nadto oddziały holenderskie zostały przeszkolone i uzbrojone przez Anglików** na wyspach malajskich. **„Bez pomocy Wielkiej Brytanii** — powiedział Mohamed Ali — **ani jeden żołnierz holenderski nie mógłby wylądować w Indonezji".**

Obserwatorzy polityczni stwierdzają, że **Holendrzy stale spiskowali przeciwko republice indonezyjskiej i systematycznie przygotowywali się do agresji.** Do stosunków holendersko - indonezyjskich **otwarcie mieszały się rządy Stanów Zjednoczonych i Anglii.**

Władze holenderskie zdążyły za pożyczkę dolarową sprzedać Indonezję „na pniu", monopolistom amerykańskim, których przyciąga kauczuk, ołów, ropa naftowa i inne bogactwa Indonezji, po otrzymaniu tak solidnej pomocy Holendrzy przeszli do otwartych działań wojennych przeciwko narodowi indonezyjskiemu.

Na ostrzu noża

Żarty — żartami...

Bardzo lubimy dobre żarty. Pochlebiamy sobie, że poczucie humoru mamy dostatecznie rozwinięte i wyznajemy słuszną zasadę: — „śmiech to zdrowie!".

To też bawimy się wesoło nie tylko z cudzych, ale i naszych własnych pomyłek, z do wcipów, które komponuje nam „chochlik" drukarski i t. p. Ponieważ nie należymy do ludzi, co to „sam nie zje i drugiemu nie da", a wprost przeciwnie — więc jeśli śmiejemy się my, niechże śmieją się i inni. Czemużby nie?

Źle byłoby, gdyby gazeta taka jak nasza, która żyje, miała oblekać się w nimb „nietykalności" i dlatego, że ktoś sobie dobrodusznie zażartuje (nawet nie zawsze z sensem), głosiła urbi et orbi: „nie szargać!".

Ale jak wszyscy ludzie, mamy i my pewną słabość. Nie rozumiemy celu dowcipów t.zw. irracjonalnych, co to niewiadomo, czy śmiać się z „kawału", czy płakać nad jego autorem.

To też niemile się zdziwiliśmy, gdy jedno z najbardziej przez nas lubianych i cenionych czasopism, zacytowało w swych „osobliwościach" fragment pochodzący rzekomo z „Ekspressu".

Czytamy raz, czytamy drugi raz. Przecieramy oczy. Sen to, czy jawa? — Napisano: „Ekspress Ilustrowany", ba, nawet podano który numer — to jedno było rzeczywiste. Cytat natomiast urodził się w wyobraźni kogoś, kto nie tyle czyta „Ekspress", ile widocznie śni o nim, a potym pisze to, co mu się „wyśniło". Można i tak, ale poco? Jeśli ktoś koniecznie chce nas zaczepiać, to przecież nie zawsze musi zmyślać. Trzeba zwalczyć lenistwo, czytać przez pewien czas uważnie, „od deski do deski", a napewno znajdzie się sporo błędów zecerskich, z których od biedy można ukuć dowcipną historyjkę.

Trudno jednak mieć pretensję do kogoś, tylko dlatego, że jest leniwy. Tak samo nie mamy pretensji do innego czasopisma literackiego, które pogodnie i wesoło fantazjuje sobie, co będziemy drukowali za 50 lat.

Miło nam, że popularność nasza zatacza coraz szersze kręgi. Zgniewał nas natomiast kiedyś inny zupełnie wypadek — tendencyjnego, złośliwego i oszczerczego komentowania przez pewien dziennik odpowiedzi udzielonych naszym Czytelnikom.

I przy tej okazji przypomniała nam się taka historyjka:

W jednym z filmów przedwojennych, w którym bohaterami byli znani wszystkim Czytelnikom Flip i Flap, jest taka scena.

Flip zaczepia Flapa siedzącego spokojnie przy stole. Popycha go, poszturchuje, usiłuje kopnąć — Flap nic, zachowuje kamienny spokój. W pewnej chwili gdy natrętny Flip przebiera miarkę — dostaje tak silny „lewy sierpowy", że odrazu pada na obie łopatki. Zwraca się wtedy z wielkim wyrzutem do kolegi:

— Czy ty się wcale nie znasz na żartach?

Otóż obserwując niektóre wyczyny naszych kolegów po fachu pod adresem „Ekspressu Ilustrowanego" (tych, dla których jesteśmy przysłowiową „solą w oku", bo chcieliby.... a nie umieją), zaczynamy się obawiać, że może nadejść taka chwila, że i my—„przestaniemy się znać na żartach"! *(D)*

Pierwsza gazeta w Łodzi

ukazała się w roku 1884-tym z inicjatywy inż. St. Kossutha

Wielokrotnie w ciągu każdego dnia, w najrozmaitszych okazjach, wypowiadamy słowo „**gazeta**". Przyzwyczajenie sprawia, że nie uderza naszego ucha w tych słowach nic cudzoziemskiego, nic obcego. „Gazeta" zyskała oddawna obywatelstwo polskie, choć **narodziła się w słonecznej Italii.**

Już w XII wieku, we Włoszech powstały **kroniki najciekawszych wiadomości, ręcznie pisane.** Za wypożyczenie takiej kroniki do przeczytania, pobierano pewną kwotę pieniężną, tzw. „**gazettę**". Najbardziej rozpowszechniony był ten zwyczaj w Wenecji, gdzie specjalni pisarze wydawali ręcznie wykonane biuletyny, które przetrwały aż do XVI-go wieku. Tak, że **pochodzenie „gazety" jest bardzo stare i z początku nie mające nic wspólnego z tym, co dziś rozumiemy pod tym słowem.**

Jak wspomnieliśmy, gazety pisane ręcznie przetrwały do 16-go stulecia. My, żyjący w okresie szalonego tempa, fantastycznego rozwoju techniki, z trudem możemy uzmysłowić sobie taki rodzaj **dostarczania i publikowania wiadomości.** Pomaga w tym trochę, przeniesienie się choćby na krótko w świat starych druków, odpisów dawnych akt, zagłębienie się w dziejach poprzednich stuleci. Szczególnie obcy i nieznany jest ten **świat przeszłości** dla nas, Łodzian, którzy naogół **pamiętamy swoje miasto od chwili jego rozwoju w początkach XIX-go stulecia,** od chwili, gdy wraz z rozkwitem przemysłu, Łódź poczęła się stawać coraz bardziej ważnym i ludnym, **aż w końcu najważniejszym centrem przemysłowym w Polsce.**

Nic też dziwnego, że **pierwsze pismo codzienne,** w języku polskim (poprzedzone dziennikiem urzędowym pt. „Łódzkie ogłoszenia") ukazuje się w Łodzi **dopiero w 1884-ym roku, z inicjatywy inż. Stefana Kossutha.** Wychodzi jako pismo „przemysłowe, handlowe i literackie". Objętość jego jest nie wielka, cztery kolumny i istotnie najwięcej miejsca poświęca **sprawom handlowym,** no, i — jeśli tak można powiedzieć — **„literackim"**, tzn. sprawozdaniom z teatru, operetki oraz redutom i balom maskowym, czyli życiu obyczajowemu. O życiu szarych mieszkańców ówczesnej Łodzi dowiadujemy się z **króciutkich kronik.** Drobne te notatki rzucają specjalne światło na to, jak się wtedy żyło robotnikom zatrudnionym w przemyśle, a od czasu do czasu możemy znaleźć także informacje podane lakonicznie i sucho, **jak się żyło tym, którzy tych robotników zatrudniali.**

Oto w jednym z numerów dziennika czytamy taki przyczynek do dziejów nędzy pracowników wielkich fabryk:

„Obydwa sądy pokoju w Łodzi, przepełnione są skargami właścicieli domów o komorne, na najuboższą klasę robotniczą. Przykrym jest widok tych zaskarżonych biedaków, częstokroć ojców licznej rodziny, obdartych i wynędzniałych, których jedynym tłumaczeniem jest — brak pracy".

I tuż obok widnieje czarno na białym taka wiadomość:

„Tutejszy fabrykant p. J. K. Poznański, nabył w tych dniach dobra Nieznanowice pod Włoszczowem, za poważną sumę 350.000 rubli"

A jak sobie panowie fabrykanci radzili, aby te „poważne sumy" łatwo i szybko uzyskać, znów nieświadomie informuje nas kronikarz:

„Przezorni fabrykanci naszego miasta, którzy w przewidywaniu obecnego zastoju zdołali zaopatrzyć się w odpowiedni kapitał, korzystają z dzisiejszej chwili przesilenia. Wobec bowiem taniości robotnika, pp. fabrykanci rozporządzający kapitałami, wytwarzają wciąż znaczną ilość towarów, by przy pomyślniejszym położeniu rynku pieniężnego z tym większym dla siebie zyskiem móc takowe zbywać".

Tak. Wiele ciekawych i o jakże tragicznej wymowie wiadomości, możemy doszukać się w **małych, petitowych wzmiankach pierwszej łódzkiej gazety.**

Jest także wiele humoru i naiwności, ale o tym w następnym felietonie.

Nad podniesieniem hodowli zwierząt

czuwa Zarząd Okręgowy P. N. Z. w Łodzi

W wyniku przeprowadzonej reformy rolnej w myśl dekretu PKWN z dnia 6.9.1944 r. utworzone zostały **ośrodki kultury rolnej, których zadaniem było podniesienie kultury rolnej, wytwórczości nasiennej, hodowlanej oraz przemysłu rolnego.** Do prowadzenia ośrodków kultury rolnej między innymi zostało powołane przedsiębiorstwo państwowe p. n. „Państwowe Nieruchomości Ziemskie". Na terenie województwa łódzkiego, kieleckiego i krakowskiego działalność nad ośrodkami objął **Zarząd Okręgowy PNZ w Łodzi,** który posiada w swej administracji 191 Ośrodków Kultury Rolnej z gospodarstwami rybnymi, przemysłem rolnym oraz gospodarstwami ogrodniczymi.

Poza produkcją roślinną, rybną i przemysłu rolnego Zarząd Okręgowy zwrócił specjalną uwagę **na podniesienie hodowli zwierząt, dążąc do uzyskania stanu pogłowia w okresie lat 1947 — 49 do norm odpowiadających stanowi przedwojennemu.**

W celu podniesienia stanu pogłowia końskiego i jego jakości Zarząd PZN oparł się na dwóch typach koni pół krwi arabskiej i pół krwi angielskiej — dążąc do uzyskania **typu konia roboczego średniego, najbardziej odpowiadającego warunkom jego pracy na tym terenie.**

W zakresie chowu drobiu PZN prowadzi 5 ferm drobiowych hodując trzy zasadnicze rasy kur: **karmazyny, legkormy i zielononóżki**, poza ptactwem wodnym (kaczki, gęsi).

Zamiast codziennej nowelki „Expressu"

Historia · prawdziwa

Przed kilku dniami, wśród codziennej korespondencji od naszych Czytelników, zwrócił uwagę długi maszynopis przysłany z Kalisza.

Nie był to utwór literacki do oceny, jak sądziliśmy początkowo, a szczery list pisany przez młode małżeństwo pp. R.J., w którym opowiedzieli nam oni dzieje kilku szczególnych tygodni swego życia.

Wypadki, które się w tym czasie wydarzyły, ściśle związane są z „Expressem Ilustrowanym", a specjalnie z działem „Naszych Rad".

Sądzimy, że Czytelnicy nasi z zainteresowaniem przeczytają tę „nowelkę" — która tym tylko różni się od innych na tym miejscu drukowanych, że wzięta jest z życia, a bohaterami jej są czujący, żywi ludzie z ich zaletami i słabością.

My odegraliśmy nieświadomie w pewnym, krytycznym momencie życiowym młodych małżonków — rolę t.zw. „szczęśliwego przypadku" z czego bardzo się cieszymy i co pozwala nam utwierdzić się w przekonaniu, że przyjaźń i zainteresowanie jakimi darzymy naszą rodzinę Czytelników — jest przez nich odczuwana i rozumiana.

Red.

* * *

...Dowiedziałam się, że Andrzej mnie zdradza. Przez pięć lat naszego małżeństwa byłam taka szczęśliwa! Kocham go i wierzyłam, że on mnie kocha, a od chwili kiedy urodziła się nasza maleńka córeczka, sądziłam naiwnie, że nic nie jest nas w stanie rozłączyć, tymczasem...

Widocznie sprzykrzyło mu się ciche, pogodne życie przy boku żony i dziecka — zapragnął zmiany wrażeń. I to z kim? — Z moją najlepszą przyjaciółką! Tego nie mogę mu wybaczyć, że raniąc mnie tak boleśnie, nie zawahał się urazić także mojej ambicji kobiecej!

Nasza rozmowa, a właściwie kłótnia, to było coś okropnego. Nie przypuszczałam, że kryje się we mnie tyle goryczy, jadu i złości. On nie oszczędzał moich uczuć, ale i ja nie oszczędzałam jego. Wybiegł z domu jak oparzony i powiedział, że już nigdy nie wróci. Nie mogę sobie w tej chwili wyobrazić, jak potoczy się dalej moje życie. W czasie tego „rozrachunku", kobieta wzięła we mnie górę nad matką, i nawet zapomniałam przez chwilę, że jest przecież Basia... Dzięki Bogu, że nie słyszała tego, co mówiłam do Jej ojca, spała mocno, ale ona tak kocha Andrzeja! Co ja powiem dziecku, jeśli Andrzej jutro nie przyjdzie do domu? I gdzie on mógł pójść w nocy. — Strasznie jestem nieszczęśliwa...

* * *

...Wczoraj załamałam się zupełnie i tylko dziwny przypadek nie pozbawił mojego dziecka — matki. Zrozumiałam w pewnej chwili tak jaskrawo, że nie potrafię żyć bez Andrzeja, że... wstyd mi o tym pisać dzisiaj, — chciałam się otruć. Działałam zupełnie jak w jakimś śnie hypnotycznym. Położyłam Basię spać, napisałam pożegnalny list do niego i — przy moim łóżku czekała przygotowana rurka z luminalem. Nagle Basia zawołała mnie, chciała żebym jej jeszcze raz pokazała „Express" i odczytała napisy pod rysunkami, z których się bardzo śmiała. Machinalnie zupełnie spojrzałam na drugą stronę gazety i w odpowiedziach dla czytelników, przeczytałam: „Wanda Z.: Nie wolno Pani myśleć o takich rzeczach. Ma Pani dopiero 23-y lata, całe życie jest przed Panią." — Słowa były rzeczowe, odpowiedź krótka, ale tak przyjazna i życzliwa... Nagle uświadomiłam sobie, jaką krzywdę chciałam wyrządzić mojej córeczce. Mam także 23-y lata, jestem młoda, a w dodatku mam dziecko, które jest jedynym moim skarbem i celem w życiu. Jak mogłam poddać się tak rozpaczy?

Postanowiłam napisać do nieznanej osoby, która mimo woli otworzyła mi oczy na okropność mego zamiaru. Opisałam wszystko i będę czekać na odpowiedź. Oby tylko nie długo — czuję takie gorące pragnienie odrobiny życzliwości ludzkiej

* * *

...Od chwili rozłąki z Krystyną i dzieckiem, Andrzej zmienił się nie do poznania. Dawniej wesoły i zadowolony — obecnie tkwił godzinami w ponurej zadumie i często się upijał. Przed tym zawsze starannie ubrany i ogolony, teraz zaniedbany, w pomiętym ubraniu i często przy brudzonej koszuli, godzinami chodził po ulicach, unikając towarzystwa znajomych.

Okrutne słowa Krystyny, którymi obrzuciła go pamiętnego wieczoru, pchnęły Andrzeja do tego, o czym nigdy nie pomyślał, czego zupełnie nie pragnął — do zamieszkania z Janką, którą lubił i w której towarzystwie od czasu do czasu przebywał, ale z którą — przed rozstaniem z żoną — nic go nie łączyło. Ciągle myślał o swojej córeczce i miał głęboki żal do Krystyny, że swoim egoizmem, brakiem wyrozumiałości i despotyzmem, wypędziła go z domu.

Nagle błądzące po gazecie spojrzenie zatrzymało się na tak dobrze znanym imieniu „Krystyna J." — odpowiedź na list jego żony.

Wydrukowane zdania odczytał kilkakrotnie jakby pisane były w nieznanym języku „— Jak Pani może dopuszczać nawet myśli o samobójstwie? Jeśli ukochany Pani Andrzej, porzucił Panią w chwili uniesienia, dlatego że zraniła go Pani zbyt głęboko, to napewno opamięta się, zrozumie swój błąd i wróci do Pani i dziecka. Teraz tymbardziej potrzebna jest Pani swej córeczce i musi Pani żyć dla niej..."

— Stolik zatańczył Andrzejowi przed oczyma, rzucił gazetę i jak szalony wybiegł na ulicę. Nie wiedział kiedy znalazł się na dobrze znanej ulicy, przed swoim domem.

W głowie huczały mu splątane myśli, wyobraźnia podsuwała najtragiczniejsze obrazy. — Jakimż był głupcem! Czy tylko zastanie obie ukochane istoty żywe i zdrowe?

Drzwi były niezamknięte. Przy stole siedziała Krystyna, która na widok męża zbladła jak papier.

— To ty? — szepnęła.

Otworzył ramiona.

— Przebacz mi, ukochana. Przebacz mi, że przestałem wierzyć w twoją miłość i że mogłem choć przez chwilę sądzić, że potrafię żyć zdala od Ciebie i Basi.

— Tatuś! — krzyknęła Basia, która obudziła się na dźwięk swego imienia i usiadła na łóżeczku.

— Tatusiu, nareszcie przyjechałeś! A wiesz, że przez ten czas „Wicek" zgolił sobie wąsy?...

Leks.



— Pozwól, panie redaktorze,
że ci krótko rzecz wyłożę:
Oto wiele życzeń dla cię
Składa Wicek łącznie z Waciem.

Oby wspólnieśmy i w zgodzie
Szli w numerze sobie codzień
I, jak dzisiaj ten pięćsetny,
Obchodzili — tysiąc setnych!

Czytelnicy witają

500-ny numer „Expressu Ilustrowanego"

Pan Wiśniewski, ślusarz łódzki,
Czytał codzień gazet dwieście,
Ale żadna w smak mu nie szła,
A więc przestał czytać w ie.
Potem mówił do przyjaciół:
„Ja gazety bardzo cenię,
Lecz w gazetach tych pisarze
Piszą dla mnie zbyt uczenie.
Choć mądrzejszy jestem od nich,
Nie rozumiem łamigłówek,
Co jak kleksy codzień kapią
Z literackich ich stalówek..."
Gdy ukazał się „Expressu"
Pierwszy numer w mieście Łodzi,
Rzekł nasz ślusarz: „Dobra nasza!
Takie pismo mi dogodzi!
Właśnie takie pismo, panie,
Zasługuje na pochwałę,
Bo drukuje artykuły
Dobre, ale zrozumiałe.
Jest to pismo pożyteczne,
Pismo wszystkich szarych ludzi,
Które bawiąc, jednocześnie
Myśl i serce w ludziach budzi".
Dziś pięćsetny numer właśnie,
Numer jubileuszowy
Wydał „Express", więc go wita
Ślusarz serdecznymi słowy.
A z Wiśniewskim całe tłumy
Czytelników go witają
I nie tylko w mieście Łodzi,
Ale w całym naszym kraju.

Stefan Brodziński.

Tłuszcz na kartki

wydawany jest od dzisiejszego dnia

Od paru dni ludność odbiera lipcowe przydziały żywnościowe na kartki. Tłuszcz nie został w nich uwzględniony, gdyż były pewne trudności z wydobyciem oleju kokosowego z żelaznych beczek, do których został przelany po pamiętnym wypadku na bocznicy kolejowej, kiedy to część oleju wyciekła z dziurawych bębnów.

Obecnie wszelkie trudności zostały usunięte i sklepy włączone do miejskiej **sieci rozdzielczej od dnia dzisiejszego wydawać będą olej kokosowy na kartki według poniższego rozdzielnika.**

Kat. I. i kat. I. R.C.A.
na odcinek Nr 7 po 1 kg oleju, w cenie zł. 41 za 1 kg.

Kat. I. R. i kat I. R. R.C.A.
na odcinek Nr 6 po 0,5 kg. oleju, w cenie zł. 41 za 1 kg.

Kat. II
na odcinek Nr 3 po 0,75 kg. oleju, w cenie zł. 41 za 1 kg.

Dzieci poparzone

przy płonącym śmietniku

Na ulicy Podmiejskiej na Chojnach znajdują się śmietniska miejskie, gdzie zsypywane są odpadki z terenu całego miasta.

Wczoraj ktoś podpalił śmieci, które zajęły się żywym ogniem. Opodal bawiła się grupa dzieci. Kilkoro z nich wpadło do dołu i uległo dotkliwym poparzeniom. Pomocy udzielił im lekarz Pogotowia Ratunkowego. (i).

Zapełnia się obóz pracy...

W obronie konsumenta

Komisja Specjalna skierowała tam szkodników społecznych. - Piekarz wypiekał chleb z otrąb, rzeźnik odkrawał słoninę od mięsa przydziałowego

Franciszek Romanowski, właściciel piekarni w Łodzi przy ul. Strykowskiej Nr 81, chciał się koniecznie zbogacić.

Ostatecznie sam zamiar ten nie jest jeszcze karygodny, gdyż leży to w naturze każdego człowieka, że chce żyć lepiej i do pieniędzy nikt nie czuje wstrętu.

Ale pan Romanowski **chciał zrobić fortunę kosztem bliźnich.** W tym celu ukrył znaczne zapasy mąki, czekając na odpowiedni moment, aby móc rzucić pieczywo na rynek po cenach paskarskich.

Narazie zaś, aby „nie dokładać", imć pan Romanowski sprzedawał chleb po **cenie 90 złotych za kilogram.**

Pieniążki szerokim strumieniem płynęły do przepastnych kieszeni spekulanta. Patrzał na złotówki pan Romanowski i myślał sobie, że złoty nasz to niepewna waluta. Że lepiej, bezpieczniej i pewniej będzie, gdy ulokuje swój majątek w walucie obcej — w „twardych" i „miękkich".

Nie wiadomo, jak długoby to trwało, gdyby osobą pana Romanowskiego nie zainteresowała się Komisja Specjalna.

Ukrytą mąkę skonfiskowano, waluty obce również ,a piekarza skierowano na okres 6-ciu miesięcy do obozu pracy. Do tego musi jeszcze zapłacić pół miliona złotych grzywny.

Zachłanny apetyt miał także **Jan Górski,** właściciel piekarni w Łowiczu przy ul. Kilińskiego 23.

Pan Górski również był zdania, że „**człowiek nie świnia, wszystko zje**" i idąc po tej linii **dosypywał otrąb do mąki, przeznaczonej na wypiek chleba kartkowego.** Otręby są znacznie tańsze od mąki ,to też piekarz robił dobre interesy na tym procederze. Mąkę sprzedawał na wolnym rynku, a ludziom podsuwał chleb, przypominający w smaku „ersatze", którymi karmili nas Niemcy!

Może 4-miesięczny pobyt w obozie pracy — bo na tak długo go tam skierowano — nauczy uczciwości pana Górskiego. Należy jeszcze dodać, że jego machinacje skończyły się jeszcze jednym niepowodzeniem, bo „**zarobione" w oszukańczy sposób pieniądze będzie musiał zwrócić państwu w postaci półmilionowej grzywny.**

Trzeci piekarz ,ukarany wczoraj przez Delegaturę Komisji Specjalnej w Łodzi, nazywa się **Jan Amanowicz** i przedsiębiorstwo swe posiada w Nowym Mieście. Sprzedawał on chleb po cenach spekulacyjnych, za co ukarano go **grzywną 100 tysięcy złotych.**

Po piekarzach przyszła kolejka na **rzeźników,** wśród których, niestety także znajduje się wiele nieuczciwych jednostek.

Do Komisji Specjalnej wpynęły ostatnio ze strony ludności skargi **na właściciela sklepu rzeźniczego w Łodzi przy ul. Limanowskiego 182 — Józefa Smaka.**

Z mięsa, otrzymanego na rozdzielnictwo kartkowe, **pan Smak zdejmował systematycznie słoninę, sprzedając ją po cenach wolnorynkowych a ludności pracującej dawał zamiast niej na kartki — kości.**

Orzeczeniem Komisji Specjalnej rzeźnik Smak ukarany został **półmilionową grzywną oraz skierowany do obozu pracy na okres 3 miesięcy.**

Kara ta napewno nie poszła mu w **smak,** ale trudno — „**jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz**" — mówi mądre przysłowie.

Poza nim Komisja Specjalna ukarała za spekulację jeszcze dwóch rzeźników z Nowego Miasta.

Piotr Kosiacki, sprzedawał kiełbasę zwykłą po 350 zł. kg. podczas gdy cena obowiązująca wynosiła zł. 280 i ukarany został z tego tytułu **grzywną w wysokości 200 tys. złotych.**

Zaś **Józef Dziedzianowicz** za słoninę, której cena obowiązująca wynosiła zł. 280 kg. — pobierał od klientów po 320 zł. ,za co wymierzono mu **grzywnę 200 tysięcy złotych.**

Delegatura Komisji Specjalnej zaostrzyła kurs przeciwko spekulantom, wychodząc ze słusznego założenia, że **każdy miał dość czasu ,aby zastosować się do wydanych zarządzeń i że kara, aby odniosła należyty skutek i odstraszyła innych, musi być przykładna! (o).**

Echa zatrucia spirytusem drzewnym

Ujęcie głównych trucicieli

Będą sądzeni w trybie doraźnym

Głośna sprawa zatrucia 200 osób spirytusem drzewnym w Koluszkach, której poruszone zostały najszersze warstwy społeczeństwa, zatacza coraz szersze kręgi. Zdawać by się mogło, że tak wstrząsający wypadek będzie odstraszającym przykładem dla tych, którzy z braku uświadomienia lub wręcz **z chęci zysku — za wszelką cenę** — spowodowali chorobę, utratę wzroku lub śmierć tak wielkiej liczby ofiar.

Żmudne dochodzenie doprowadziło do wykrycia głównych sprawców, trudniących się przestępczym handlem trującego spirytusu, zakupionego u konwojenta Bendkowskiego. Nie chcieli „być stratni" ,więc pomimo, że wiedzieli, iż spirytus jest trujący i że nie nadaje się do picia, **a mając na względzie jedynie swój zysk osobisty,** rozsprzedawali go dalej w małych potajemnych sklepikach. Błahostką dla nich był fakt, że nowe porcje sprzedawanego spirytusu— to **nowe śmiertelne ofiary.**

W wyniku dochodzenia i po przeprowadzonych przesłuchaniach prokurator Sądu Okręgowego, Cybulski **nakazał zaaresztowanie szeregu osób, przeważnie kolejarzy.** Wśród zaaresztowanych znajdują się również pracownicy **Poczty z Koluszek i dwie kobiety.**

Umieszczono ich chwilowo w areszcie Sądu Okręgowego.

Zaglądamy do nich. Niektórzy robią wrażenie, że nie zdają sobie sprawy z wagi popełnionego przestępstwa. Inni stoją zasępieni. Jedna z aresztantek siedzi na ławie i zanosi się płaczem.

— **W domu zostało dwoje małych dzieci i trzy świnie i koza i kurczęta — kto się tym wszystkim zajmie?**

— A czy pomyślała pani o tym, kto się zajmie sierotami tych, którzy otruli się sprzedawanym spirytusem?

— Ja ten spirytus piłam — odpowiada z niewinną miną — i się nie otrułam. A nie dopuszcza zupełnie myśli, że już sam fakt potajemnego handlu alkoholem jest przestępstwem.

Poza tym tłumaczy się wykrętnie, gdyż — jak zdołaliśmy się poinformować u prokuratora Cybulskiego, zaaresztowani przyznali się, **że spirytusu tego nie pili, ale go sprzedawali, wiedząc doskonale, że do picia się nie nadaje.**

Oto nazwiska zaaresztowanych:

Kaniewski Stanisław, robotnik kolejowy, zamieszkały w Starym Felicjanowie, Boguszewski Mieczysław z Olechowa — ślusarz kolejowy w Koluszkach, Ambroziński Walenty, woźny stacji kolejowej Koluszki, Cieślik Maria, żona ślusarza kolejowego w Koluszkach, Majchrzak Stefania z Koluszek, żona kolejarza, zatrudnionego w Słupsku, Gocał Antoni, monter na Poczcie w Koluszkach, Słowiński Wacław, ekspedient na Poczcie w Koluszkach.

Sprawa będzie rozpatrywana w trybie doraźnym. W najbliższym czasie znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego w Łodzi. P.

Nowa ofiara

znalezionego niewypału

We wsi Będzin gm. Barkowice pow. końskie Henryk Gratczyk znalazł w polu granat.

Usiłował go rozebrać i spowodował wybuch, który pozbawił go życia. (i)

Tajemnice „Expressu“

KTO ROBI EXPRESS? KTO PISZE DO TEGO NAJMILSZEGO PISMA?

Oto są pytania jakie zadaje sobie pół miliona czytelników „Expressu“ w całej Polsce. Jacy ludzie ukryci są pod literkami (o.), Al, (k.) (x) (p), M., rm., (z).

Dziś podamy czytelnikom, kto wchodzi w skład drużyny bojowej naszego pisma i czyimi godłami są literki pod artykułami, które ukazywały się w ciągu pół tysiąca dni.

A więc zaczynamy od głowy ciała redakcyjnego. Kto jest redaktorem NACZELNYM? (Trudno jest pisać źle o swoim szefie, ale najwyżej nie dostanę zaliczki, a więc w imię prawdy...) Wszechmocnym bogiem-stworzycielem „Expressu“ jest pewien lekkomyślny młodzieniec, niesłychanie rozrzutny. Piękne Łodzianki znają go z szaleństw w najdroższych lokalach, gdzie całymi nocami w marynarce po kostki stepuje i tańczy woogie-boogie. Cała redakcja, począwszy od gońców, a skończywszy na Wicku i Wacku strofuje lekkoducha za rozrzutność. Z naszym szefem toczymy srogie boje o każdą podartą złotówkę, aby pozostała w redakcji, naturalnie w naszych kieszeniach.

KTO TO JEST ANDRZEJ ŻAŃSKI?

Uwaga! Attention! Wnimanje! Czytelnicy „Wróć“, „Podaj mi dłoń“ „Adolf i Ewa“ „Codziennych nowelek“, czytelnicy, rozproszeni po całym świecie — oto rewelacja: Andrzej Żański jest kobietą! Zaledwie pełnoletnią, uroczą panienką. Mimo prawie dziecinnego wieku ma bogatą przeszłość. Córka nieślubna pewnej hrabiny i cygańskiego barona, odziedziczyła po ojcu sentyment do arystokracji. Już przed wojną brała udział w polowaniach na węża morskiego. Piękna Miss Jane — tak ją bowiem nazywano zagranicą — uwiodła tysiące mężczyzn o wszystkich kolorach skóry. Jeździ konno, jak Monika z „Wróć“ ale woli łódzkie tramwaje. Doskonale gotuje, jeszcze lepiej odgrzewa. Do swoich potraw wymyśla wciąż nowe, pasjonujące sosy. Nasza expressowa George Sand pali fajkę i komponuje powieści, grając na mandolinie. Wielbiciele mogą nadsyłać do redakcji kwiaty, bombonierki i tytoń fajkowy. Wzajemność murowana, pierwszeństwo — łysi.

KTO PISZE „NASZE RADY“?

(Al, d, a)— Pewna dostojna para o gołębich sercach wyczytuje wszystkie smutki, żale i zapytania czytelników. Są to ludzie nieskazitelni (naturalnie „Nasi Radcy“, a nie czytelnicy). Nie piją (chyba wodę gorzką), nie palą (chyba Bogu świeczkę i diabłu ogarek), kochają natomiast wszystkich nadsyłających listy. On nosi długą siwą brodę, ona żywa jeszcze staruszka, żyje w stałej niezgodzie, jako osoba cnotliwa, z rozwiązłym Naczelnym.

KTO JEST TWÓRCA WICKA I WACKA?

Matką naszych łobuziaków jest Łódź, a ojcem kuzyn Charlie Chaplina. Tak, jak jego amerykański kuzyn w filmie bawi, śmieszy, a czasem uczy — tak jego łódzki kuzyn rysuje przygody dwóch wesołków z Widzewa.

SKĄD „EXPRESS“ WSZYSTKO WIE?

Wiadomości dla nas zdobywa łódzki król reporterów (o) — znany uwodziciel Adaś. Jest to błękitnooki blondas, który każdą kobietę jeszcze raz chce pocałować, bo zwykle już raz chciał. Jest niezwykle koleżeński, do tego stopnia, że pisze artykuły za kolegów, oddając im honorarium. Podpisuje się wszystkimi literami alfabetu — od A do X. Zajmuje się spirytyzmem (ale nie tym monopolowym) i duchy wystukują mu na maszynie wiadomości na kilka dni naprzód. W ten sposób bije on konkurencję całej naszej prasy.

KTO PISZE SPRAWOZDANIA SĄDOWE?

Naszym „kryminalistą“ mp. jest wielokrotny wyrokowiec i recydywista, doskonale znający tajniki sądowej procedury. Jego ponurą twarz o kwadratowych szczękach i zarośniętym czole, rozjaśnia uśmiech, gdy wraca z Sądu do redakcji i zacierając ręce, mówi: „Miałem dobry dzień, dwa wyroki śmierci, dwóch Szkopów będzie wisiało“.

Dobrnęliśmy do ostatniej strony. SPORT. Nasz redaktor sportowy nie jest „zawodnikiem“ — jego wiadomości nigdy bowiem nie „zawodzą“ czytelników. Na swej maszynie do pisania miażdży i magluje sportowych dygnitarzy, sędziów, kapitanów i innych sportowych nierobów ku radości prawdziwych sportowców.

Nie radzimy z nim zaczynać, bowiem ma wypróbowanych przyjaciół w całej reprezentacji bokserskiej.

Nocnym redaktorem (h. k.) jest pewien nerwowy starszy pan, odznaczający się niezwykłym apetytem — zachłannie łyka wiadomości zagraniczne, co powoduje jego wieczną zgryźliwość.

A niżej podpisany? — Oto ma zadarty nos i wspaniałe białe zęby — nic nie robi, podpisując się (z), albo (zal.), bowiem jego ulubionym zajęciem jest pobieranie (zal)iczek.

(zal.)

Z pamiętnika reportera

„Sensacje“ dawnej Łodzi

Opinię publiczną karmiono aferami przestępczych fabrykantów, pikantnymi skandalikami i bezeceństwami „złotej młodzieży“

Czy przypominacie sobie gazetę przedwojenną? Wyglądała ona zupełnie inaczej, niż dzisiaj. Inny był jej cel i inna była polityka wydawców, wiecznie uganiających się za tanią sensacją i żerujących na najniższych instynktach ludzkich.

Oszustwa, afery kupieckie, skandale towarzyskie i gwałty — oto codzienna pożywka przedwojennej prasy, w której aż się roiło od tego rodzaju „sensacji“.

Opisy ich, bogato ilustrowane zdjęciami ,cała prasa jak na komendę podawała na czołowych miejscach na pierwszej stronie, pod krzyczącymi tytułami.

Wszystko inne zeszło na dalszy plan. Doniosłe wydarzenia polityczne na arenie międzynarodowej, operacje wojenne na Dalekim Wschodzie, bandycka kampania Mussoliniego przeciwko Abisynii — powędrowały do głębi numeru, ustępując pierwszego miejsca lokalnym „szlagierom“, wyrosłym na niezdrowym gruncie, na zgangrenowanych stosunkach w sferach mieszczańskiej burżuazji.

Przez to masowe ogłupianie ludzi prasa przedwojenna dopięła swego celu. Zamknęła społeczeństwu oczy na to wszystko ,co się działo u nas i na świecie, kierując uwagę na zupełnie inne sprawy.

I dlatego też pan Bek mógł tak długo uprawiać z ukrycia swą misterną politykę na rzecz Niemiec, przygotowując kraj nasz do wrześniowej katastrofy ...

Nie od rzeczy będzie dziś przypomnieć sobie kilka konkretnych „sensacji“ dawnej Łodzi, które owego czasu były na ustach wszystkich, trzymających w napięciu opinię publiczną.

„Złota młodzież“

Dwa ,trzy lata przed wojną największą „bombą“ Łodzi było porwanie syna bogatego fabrykanta łódzkiego — Budzynera.

Inspiratorem i twórcą tego jedynego w swoim rodzaju „kidnapingu“ był kuzyn porwanego, Henryk Baruch, przedstawiciel „złotej młodzieży“ łódzkiej.

Baruch potrzebował pieniędzy na hulanki. Dobrawszy sobie do pomocy kilku takich jak on młodzieńców, synów zamożnych kupców i fabrykantów, zwabił młodego Budzynera do samochodu, obezwładnił go i wywiózł do swej willi „Baruchówka“ w Wiśniowej Górze.

Potem zadzwoniono do rodziców Budzynera i zażądano 1 miliona złotych okupu za porwanego, grożąc śmiercią więzionego w razie odmowy.

Fabrykant skomunikował się z policją, która poddała obserwacji jego telefon i gdy szantażyści po raz wtóry zadzwonili do mieszkania — policja stwierdziła, że mieszkanie połączone jest z automatem telefonicznym w cukierni Piątkowskiego na Pl. Wolności.

Skierowano tam natychmiast wywiadowców ,którzy ujęli „gangstera“, a ten wydał wszystkich i podał miejsce, gdzie był więziony syn fabrykanta.

Młody Budzyner odzyskał wolność, kuzyn jego i spólnicy zostali aresztowani i skazani na kary więzienia.

Afera asekuracyjna

W tym samym mniej więcej czasie policja wykryła inną aferę, tym razem dotyczącą sfery kupieckiej.

Zamożny ongiś kupiec Z. stanął na progu bankructwa. „Interes“ nie poszedł i gdy wierzyciele coraz natarczywiej dopominali się zapłacenia zobowiązań, grożąc w przeciwnym razie licytacją pięknej willi i sklepu — w umyśle kupca zrodził się niesamowity pomysł.

Strata luksusowej willi i sklepu oznaczała w jego pojęciu „śmierć głodową“. W umyśle nie mogło mu się pomieścić, że przecież miliony innych ludzi nie mają will i sklepów, a mimo to żyją. Wierzył święcie, że jest stracony. Przy tym wszystkim jednak był dobrym ojcem i mężem. *Postanowił zapewnić* byt swej rodzinie i w tym celu ubezpieczył się od śmierci na zawrotną sumę, wezwał swego pracownika i kazał się zastrzelić, wręczając mu za tę „przysługę“ kilka tysięcy złotych. W ten sposób rodzina jego po śmierci otrzymałaby milionową premię asekuracyjną.

Ale ów robotnik okazał się uczciwszy od swego chlebodawcy — zabójstwa nie dokonał ,lecz zawiadomił o tym policję, która kupca aresztowała.

Podpalacze, hazardziści i inni

Wiele innych afer kryminalnych było przed wojną w Łodzi. Poczesne miejsce zajmowała wśród nich niekończąca się seria o podpalenie fabryki. Fabryki podpalali przemysłowcy, ratując się w ten sposób przed ruiną materialną (odszkodawania asekuracyjne były bardzo wysokie).

Niemałą też sensację wywołał proces dwóch kupców, z których jeden w pociągu przegrał do drugiego podczas gry w „66“ swą własną żonę!

„Przegrana“ nie chciała pogodzić się z tym faktem i zwróciła się do władz o pomoc. Na przewodzie sądowym wyszło na jaw, że hazardziści zaczęli od kilkuset złotowych stawek, potem do gry rzucono domy, a wreszcie — żonę.

Starsi mieszkańcy Łodzi pamiętają też niewątpliwie dramat obyczajowy w rodzinie jednego ze znanych obywateli łódzkich, który szukając mocnych wrażeń ,udał się do „wesołego domku“, gdzie przeglądając album ze zdjęciami „pensjonariuszek“ natknął się na fotografię swej własnej żony.

Oby nigdy więcej!

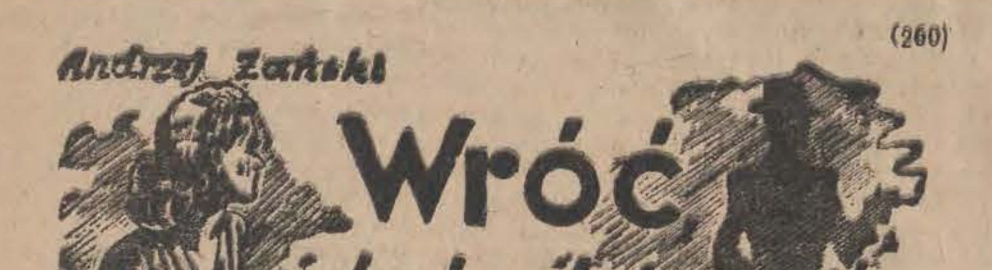
Wszystkie te afery, przestępstwa i dramaty wykwitały na podatnym gruncie, który stanowiła demoralizacja i zgnilizna moralna, panująca w rodzinach fabrykanckich i wśród „złotej młodzieży“ łódzkiej.

Chęć użycia bez względu na wszystko — oto promotor długiego łańcucha tych obrzydliwości. Że droga do wytkniętego celu wiodła przez nędzę innych, a nieraz i przez trupy — nie miało żadnego znaczenia. Wtedy pieniądz rządził wszystkim i wszędzie. I dlatego też zapewne większość *podpalaczy szybko znajdowała się z powrotem na wolności.* Któż to słyszał, żeby fabrykant siedział w więzieniu? Więzienia były dla innych. Dla „przestępców“ politycznych, dla robotników, którzy nie mogąc dłużej znieść wyzysku, podejmowali strajk w obronie swych praw.

Dzisiaj afery w rodzaju wyżej opisanych wydają się nam jakby nie z tego świata. Dzisiaj historie tego rodzaju nie mogą mieć miejsca, bo dzisiaj niema ich bohaterów. Sylwetki ich zniknęły bezpowrotnie.

I dlatego też, przypominając sobie dawne „sensacje“, możemy tylko się cieszyć, że życie dzisiejsze nam ich nie niesie.

Adam Ochocki.



(260)

— Czy aby zdążą tylko! Bo jeszcze ze dwa tygodnie takiego bombardowania, a z Warszawy zostanie tylko kupa rumowisk — westchnęła Michalina.

— Wytrzymamy jakoś! — z wiarą odpowiada Berdysz — Mówiono nam, że w Gdańsku wylądowali już Anglicy, a Francuzi przekroczyli Ren. A zatem walczmy do ostatka i czekajmy!

Tak jak Berdysz, mówi teraz cała Warszawa, która walczy po bohatersku, czeka... i umiera: bo artyleria niemiecka nie zna pardonu.

Znów w dom, który mijali Berdysz z córką uderzył ciężki pocisk.

Zadygotała ziemia, resztki szyb i odpryski cegły posypały się na ulicę.

Michalina zachwiała się.

— Trafiło cię? — przytrzymał ją ojciec.

— Nie, tylko nerwy!.. Tatuś rozumie: już piątą z rzędu noc mam dyżur, a w szpitalach jest tylu, tylu rannych!

Mieli więcej szczęścia, aniżeli tamten mały skaucik, łącznik z Obrony Przeciwlotniczej, który biegł kilkanaście kroków przed nimi. Odprysk granatu rozerwał mu dosłownie brzuch i chłopak, nie jęknąwszy nawet, zwalił się na ziemię.

Kiedy chwilę później Michalina pochyliła się nad nim, mogła już tylko skonstatować:

— Temu nie potrzebna jest już żadna pomoc! Całe szczęście, że miał przynajmniej lekką śmierć!

Coś tam widocznie zaświtało majstrowi w głowie, bo powiada do córki:

— Michalinko, ty wiesz, co jest wojna, że kule nie wybierają! Jedna z nich może trafić i mnie. Gdyby mnie zabrakło opiekuj się matką... I trzymaj mocno Wojtka, żeby nie wyrwał się z domu, bo to przecież prawdziwy jeszcze dzieciuch...

Przez chwilę idą w milczeniu. Znów, ale tym razem od Woli, dobiega ich uszu odgłos wściekłej strzelaniny. Z daleka słychać szum samolotowych motorów, a syrena zaczyna wyć na alarm.

— I znów te przeklęte samoloty! — zaciska zęby kapral Berdysz.

Oboje rozstają się. Ojciec pójdzie dalej w kierunku ulicy Zielnej,córka musi skręcić na lewo.

— Dowidzenia, Misiu! — Zbrojny, siwy kapral z niezwykłą dla siebie czułością całuje córkę. A zanim odejdzie, powie jej jeszcze:

— Ach, prawda, dziś rano spotkałem plutonowego Stanisława Orwienia, który jechał z paroma ludźmi po amunicję. Orwień walczy jako komendant plutonu ciężkich karabinów maszynowych na Pradze. Kazał ci się pięknie kłaniać.

Wspomnienie dawnej sielanki nie wzruszyło jej ani trochę, kiedy szła potym samą ulicą bombardowanego miasta, w tę posępną noc,rozjaśnioną łuną płonących kamienic. Nie, nie czas żałować róż, gdy płoną lasy!..

Weszła do wielkiej kamienicy przemienionej w szpital.

Niema zbyt wielu chirurgów - specjalistów w nieszczęśliwym mieście, a tu z godziny na godzinę powiększa się liczba rannych.

Niesposób wszystkich opatrzyć — — chociaż chirurdzy zasypiają formalnie ze zmęczenia przy stołach operacyjnych.

Doktór Bogusław Ryszowiecki jest lekarzem chorób wewnętrznych, ale zakasał również rękawy. Nie śmie podjąć się zbyt ryzykownych operacji, ale w miarę sił, łata, klei, zszywa i bandażuje jak może. I nawet nie wie, że jedna z jego „asystentek“ Michalina Berdyszówna była kiedyś... rywalką jego młodziutkiej żony Moniki.

(c. d. n.)

Z za kulis redakcji

Co to jest sensacja?

Według naszego rozumienia, to walka z nudą, z kaznodziejstwem, z „piłą"; to żywa reakcja na życie i wszystkie jego przejawy

Najbardziej nadużywanym słowem wśród czytającej publiczności jest słowo „sensacja". Co ono znaczy? Według powszechnie panujących pojęć, coś nieprawdopodobnego, coś przejaskrawionego i krzykliwego.

Czy takie rozumienie słowa „sensacja" jest prawidłowe i słuszne?

Sądzę, że nie! Jak w wielu dziedzinach ,tak i w dziedzinie prasowej pięknoduchy, zakochane w mglistości, półtonach, w niedomówieniach, w symbolach i alegoriach, szeptanych sobie subtelnie na uszko, **traktują każdy promień światła, rzucony na rzeczywistość, na stosunki między ludźmi — jako brutalność, jako świętokradztwo, jako obrazę i „brak dobrego smaku".**

„Dobry smak i ton" wymagają ponoć **stale niedomówień,** wymagają tuszowania, wymagają sztucznej zasłony, półświatła, mistyki i specjalnego „ostrożnego" traktowania. W swoim czasie, przed wiekami, a nawet przed kilkudziesięciu laty, tę zasłonę mistyczną rzucano na wszystko: **na nierówności socjalne, na „święte" prawo własności prywatnej, na tron królewski, który był „od Boga" itd., itd.**

Im więcej było tajemnic, im *mniej* o tym mówiono i pisano, *tym zdrowiej i lepiej było dla tych instytucji.* Jeżeli się gdzieś znalazł jakiś pisarz, malarz czy historyk, który próbował **zerwać zasłonę** — nazywano go nieokrzesanym brutalem, **warchołem, anarchistą i Bóg wie** jeszcze jak.

Bo — **w interesie klas panujących, uprzywilejowanych było — jak najmniej światła, jak najmniej realizmu.**

Współczesna inteligencja (może niedokładnie „współczesna", lecz przedwojenna) wychowana również w tym duchu — w duchu tajemnic, poszanowania wielu „świętości", wielu „nie wypada" — kultywująca nawet mistycyzm— naturalnie również nie znosi **zbyt śmiałego zaglądania jej „w karty", bo to ją płoszy, bo nasuwa zbyt „brutalne" pod jej adresem pytania: „a poco to, a dlaczego, w jakim celu"?**

Pierwszy, który zerwał z tym, kto miał odwagę zajrzeć „pannie za woalkę" — to był **niezapomniany ś. p. Tadeusz Boy-Żeleński.**

Ten znakomity bojownik pióra, pionier realizmu i prawdy w literaturze polskiej, opowiedział kiedyś w jednym ze swoich dzieł następujący wypadek z niedawnej przeszłości polskiej.

Wówczas, gdy modna była „**przybyszewszczyzna**" w Polsce, młodzi inteligenci w pelerynach i wielkich kapeluszach „robili" Hamletów, zagadkowych cierpiętników, wiecznych kandydatów na samobójców.

Tacy młodzi ludzie imponowali bardzo panienkom, które dopatrywały się w nich „niezwykłości".

Otóż jeden z takich bolejących „Hamletów", filozofując przez dłuższy czas ze swoją panną, zaczął w końcu zdradzać wielkie zaniepokojenie — przestępując z nogi na nogę, chwytając się to za głowę, to za serce. Panienka zlękła się: czy nadszedł moment jakiegoś ataku pesymizmu, może szału?

Młodzieniec wreszcie chwycił kapelusz oraz pelerynę i bez pożegnania uciekł, zostawiając panienkę w ciężkiej rozterce, **czy aby kawaler nie popełni samobójstwa?**

Boy zdradza nam jego tajemnicę: młodzieniec w trakcie rozmowy, poczuł nagłą potrzebę udania się do . . . ubikacji! A ponieważ „nie wypadało" uczynić tego w domu panienki, ulotnił się szybko, symulując filozoficzny szał i rozpacz . . .

Boy „ośmielił się" zajrzeć „za woalkę" mistyków i symbolików i zdemaskował całą tę napuszoną, sztuczną procedurę: przyczyną jej była często . . . **fizjologiczna potrzeba — i nic więcej . . .**

Na Boya się oburzano, ale nie śmiano go zbytnio atakować, a zresztą był on . . . **s e n s a c y j n y** — i to właśnie brało, to interesowało.

Sensacja — ściśle i dokładnie znaczy — wrażenie, ujawnienie się. Lekarze często używają tego określenia, np. **„sensacja sercowa"**, co znaczy, że w sercu objawiły się jakieś symptomy, jakaś nadwrażliwość.

Sensacja jest zawsze **ujawnieniem czegoś, co było niewiadome, ukryte, podskórne, zasłonięte.**

Dla dobra społeczeństwa, dla jego zdrowia i racjonalnego rozwoju, jest stałe ujawnianie takich „tajemnic", które, jeśli nadal będą chowane, stać się muszą — wcześniej czy później — raną, wrzodem na ciele społeczeństwa.

I dlatego, nie unikajmy sensacji, nie bójmy się ich, bo każda sensacja ujawnia jakąś wadę, jakąś bolączkę, jakąś powstającą chorobę.

Co potrafi dobrze zastosowana „sensacja", świadczy następujący wypadek, który wydarzył się w r. 1907-ym w Moskwie. *Był to okres rewolucji.* Wszędzie — w fabrykach, w salach uniwersytetu, w teatrach — odbywały się nieustannie wiece. Na tych wiecach panowało straszliwe **gadulstwo** — przemawiali nietylko ci, którzy umieli i którzy powinni przemawiać, ale też mnóstwo ludzi, którzy **nie mieli nic do powiedzenia.** Powszechnie odczuwało się przemęczenie mowami, które przeradzało się szybko w znudzenie i irytację nie tylko **na mówców, lecz na rewolucję w ogóle.** Jest to pierwszy niezawodny objaw rodzącej się kontrrewolucji.

Na jednym z takich wieców, gdzie wszyscy mówili, rozpoczynając orację od słowa „towarzysze" i nikt nikogo słuchać nie chciał, nagle wdrapał się na krzesło **jakiś student i huknął głębokim** i donośnym **basem: „Istnieje wieloryb, który . . ."**

Sala zamilkła. Wszyscy spojrzeli w tę stronę, **gdzie stał student, który powoli, głośno i dowcipnie zaczął** opowiadać o **właściwościach owego wieloryba.**

Rozległ się śmiech, ale **słuchano uważnie.** A mądry student miał słuszny cel. Opowiadał **następnie o rybie, która nie** posiada **instynktu samoobrony,** nie potrafi omijać grożących jej niebezpieczeństw **i łatwo wpada w sieci rybackie,** bo jest **ślepa i głucha . . .**

Student ten **opanował sytuację na sali** i dalej **prowadził** zebranie w sposób celowy i właściwy. Oto — **skutek „sensacyjnego"** podejścia **do człowieka z tłumu, który się prędko nuży i męczy,** łatwo się denerwuje i zapala, ale też bardzo łatwo gaśnie . . .

Ale poto, by **budzić zdrowe i celowe zaciekawienie,** trzeba traktować człowieka nie jednostronnie, nie jako zjadacza chleba tylko, lub filozofa, lecz jako całość — ze wszystkimi jego właściwościami, instynktami i odruchami — żywego, normalnego człowieka, który **pracuje, myśli, kocha, nienawidzi, cieszy się i płacze, który miewa chwile wzniosłe i przyziemne, entuzjazmuje się i bywa zmęczony.** Taki jest **każdy człowiek** i nie wolno, gdy się chce doń dotrzeć, lekceważyć tej wielostronności ludzkiej.

Tymi zasadami się kierując, redagujemy **„Express Ilustrowany"**, który był i jest przez tzw. pięknoduchów — stale zaczepiany, stale atakowany, jako pismo rzekomo zbyt sensacyjne, krzykliwe itd.

Postanowiliśmy wobec tego przytoczyć kilka tytułów pewnej popołudniówki warszawskiej dla porównania: na pierwszej stronie, nad błahymi wiadomościami, nie mającymi, broń Boże, żadnego sensu politycznego, czy wychowawczego czytaliśmy, przeogromnymi czcionkami złożone, takie sentencje:

1) **„ŻADNA KOBIETA NIE JEST BEZPIECZNA W LONDYNIE. „IDEALNY" SADYSTA GRASUJE W MIEŚCIE".**

2) **„NOGI MOJEJ ŻONY SĄ DLA MNIE —".**

3) **„NÓŻKA KRÓCIUTKA — PIERŚ SZEROKA"**

I t. d., i t. d.

Nigdy nic podobnego nie ukazało się i ukazać się nie może w naszym piśmie — ponieważ tego rodzaju „sensacji" — płaskiej, grubej, niezdrowej i bezcelowej — nie uprawiamy. Nam chodzi o sensację w najistotniejszym znaczeniu **— o sprawy, które każdego człowieka obchodzą lub obchodzić mogą.** I taką sensację uważamy za właściwą, naturalną, pożyteczną i zupełnie niesłusznie przez tzw. prasę „poważną" pogardzaną, albo — najczęściej — **nieumiejętnie i źle robioną.**

Sensacja — w naszym rozumieniu — to **walka z nudą, z kaznodziejstwem, z „piłą"**; to żywa reakcja **na życie i wszystkie jego przejawy.**

K. BOGUSŁAWSKI

Żółw na poczcie

Historia przekazu pieniężnego, który wędrował półtora miesiąca. - Dlaczego Łodzian obsługuje urząd z Konstantynowa?

Każdy łodzianin wie dobrze, gdzie się znajduje Polesie Konstantynowskie. Jest to ulubione miejsce zabaw i odpoczynku najszerszych rzesz. Na Polesiu jest **ulica Konstantynowska,** która ciągnie się do Brusu Górnego.

Gdy utworzona została Wielka Łódź, **Brus Górny również znalazł się w obrębie naszego miasta.** Znalazł się, ale . . . **niezupełnie.** Jeśli chodzi bowiem o pocztę, to w dalszym ciągu **okolicę tę obsługuje urząd pocztowy w Konstantynowie!**

Jak ją zaś obsługuje — niechaj mówią za siebie poniższe dwa przykłady.

Pewien obywatel (nazwisko posiadamy) zamieszkały przy ul. Konstantynowskiej pod numerem **96 wysłał 2-go czerwca rb. pewną sumę pieniędzy swej kuzynce w Zakopanem.** Pieniądze nadał przekazem expressowym z urzędu pocztowego przy zbiegu ulic Zachodniej i Legionów.

Gdy odbiorczyni do dnia 5 czerwca pieniędzy nie otrzymała, pożyczyła sobie na drogę od znajomych i przyjechała do Łodzi. Tutaj dopiero zaczyna się **nieprawdopodobna wręcz historia.**

Nadawca **7-go czerwca zareklamował przekaz** w tymże samym urzędzie, gdzie mu uprzejmie oświadczono, że rzeczywiście pieniądze nie nadeszły do Zakopanego w porę, wobec czego nadana suma zostanie niezwłocznie przekazana pod wskazany adres — na ul. Konstantynowską 96.

Od 7-go czerwca minęło dokładnie półtora miesiąca, zanim wreszcie w mieszkaniu owego obywatela zjawił się listonosz z Konstantynowa i wręczył mu pieniądze!

Na przekazie widniał **stempel pocztowy** z Konstantynowa z datą 21 czerwca, **a więc w tym dniu urząd konstantynowski otrzymał pieniądze. Cóż się więc działo z nimi przez cały miesiąc i trzy dni? Czy tyle czasu trzeba było wyczekać, aby wysłać listonosza do odbiorcy?**

Tenże sam obywatel obchodził **w niedzielę 20 bm. imieniny.** Koledzy, chcąc mu zrobić przyjemność, wysłali mu **depesze gratulacyjne.** Wiedząc jednak o tym, że mieszka daleko — pośpieszyli się i **depeszę nadali w piątek 18 bm.**

Wczoraj był 25 lipca, a więc już cały tydzień upłynął od nadania depesz, ale **do tej pory jakoś jeszcze nie dopłynęły one do adresata.** Ten jest jednak dobrej myśli — **za trzy miesiące będzie obchodził rocznicę ślubu, więc się spodziewa, że życzenia akurat wtedy nadejdą.**

Nas zaś bardzo interesuje, **dlaczego poczta łódzka nie załatwia całego terenu naszego miasta i jak to w ogóle mogą być tolerowane podobne wypadki?** Poczta jest poto, aby szybko załatwiała wszelkie sprawy, wchodzące w zakres jej działania. Przecież zamiast depesz gratulacyjnych ktoś mógł wysłać do owego obywatela **inną depeszę, w jakiejś bardzo pilnej i niecierpiącej zwłoki sprawie. I cóż byłoby wówczas? Ktoby ponosił winę za konsekwencje?**

Mamy nadzieję, że ten nienormalny stan zostanie w jak najszybszym czasie usunięty! (s)

Fabryki idą pełną parą!

Znaczny wzrost produkcji w całym przemyśle. — Urząd Zatrudnienia nie może pokryć zapotrzebowania na siłę roboczą. — Fabryki bawełniane pracują już na trzy zmiany

Naczelnik Urzędu Zatrudnienia w Łodzi ob. Świderski udzielił nam, na naszą prośbę, szeregu interesujących danych i uwag o obecnej sytuacji na rynku pracy w naszym mieście oraz na terenie woj. łódzkiego.

Województwo łódzkie, za wyjątkiem niektórych tylko powiatów o charakterze rolniczym, jak: rawski, kutnowski, wieluński, i łowicki — jest terenem wybitnie uprzemysłowionym, którego największy ośrodek stanowi samo miasto Łódź.

Dominującą rolę w województwie łódzkim odgrywa przemysł włókienniczy, obejmujący wszystkie branże za wyjątkiem przemysłu lniarskiego, a mianowicie: **przemysł bawełniany, przemysł wełniany, konfekcyjny, odzieżowy, jedwabniczy, włókna cięte i artykuły techniczne.**

Jak wynika z opracowanej statystyki — dokładnie **jedna trzecia ogółu zatrudnionych w fabrykach przypada na przemysł włókienniczy.**

Około 90 proc. fabryk przemysłu włókienniczego stanowią **zakłady państwowe**, reszta — **zakłady prywatne i warsztaty chałupnicze.**

Ośrodki przemysłowe

Najbardziej uprzemysłowionymi ośrodkami naszego województwa są:

1) **MIASTO ŁÓDŹ** — centrum przemysłu włókienniczego, a przede wszystkim — **bawełnianego.** W Łodzi szeroko rozbudowane są także i inne gałęzie przemysłu, z których na pierwszy plan wysuwa się **przemysł metalowy** (fabryki traktorów, maszyn rolniczych, odlewnie). Dalej — **przemysł chemiczny, budowlany, garbarski.**

2) miasta **TOMASZÓW MAZ., PABIANICE, ZGIERZ, OZORKÓW, ZDUŃSKA WOLA, BEŁCHATÓW** — ośrodki przemysłowe, w których dominującą rolę odgrywa również **przemysł włókienniczy.**

3) **PIOTRKÓW TRYB. — przemysł hutniczy, znaczna ilość hut szklanych.**

4) **KOŃSKIE — przemysł metalowy oraz w mniejszym stopniu mineralny.**

5) **RADOMSKO — przemysł drzewny.**

6) KUTNO — przemysł cukrowniczy.

Produkcja wzrasta!

Ponieważ przemysł włókienniczy odgrywa rolę zasadniczą w życiu Łodzi — przeto wszelkie przejawy życia gospodarczego **mają ścisły związek ze zmianami, zachodzącymi w tej dziedzinie.**

Najważniejszym problemem gospodarczym Łodzi oraz pozostałych miast, reprezentujących przemysł włókienniczy, była w ubiegłym półroczu rb. **komasacja zakładów pracy przemysłu włókienniczego oraz stały rozwój tej gałęzi przemysłu, a w związku z tym — stale wzrastająca produkcja.**

Podjęta jeszcze w roku ubiegłym komasacja fabryk, ze specjalnym uwzględnieniem branży bawełnianej, ma na celu **zlikwidowanie nadprodukcji sił biurowych oraz sił nieprodukcyjnych.**

W związku z tym przeprowadzone zostały redukcje, które jednak **nie spowodowały bezrobocia, gdyż zwolnieni pracownicy z miejsca zostali wchłonięci przez inne gałęzie przemysłu.**

Początki stycznia wprowadziły pewne trudności w produkcji. Wywołała je ostra zima, uniemożliwiająca w wysokim stopniu normalny transport. Obecnie zaznacza się

STAŁY, SYSTEMATYCZNY WZROST PRODUKCJI.

Zakłady pracy zwiększają zapotrzebowanie, zatrudniając coraz to nowe kadry robotników.

Poszukiwane są zarówno siły wykwalifikowane, jak i niewykwalifikowane. Przemysł, szkoląc młodocianych oraz niewykwalifikowanych pracowników, stara się pokryć zapotrzebowanie na fachowców, których brak ciągle daje się we znaki.

Wzrost produkcji spowodował, że zakłady pracy przemysłu bawełnianego **uruchomiły w ostatnich miesiącach trzecią zmianę, celem pełnego wykorzystania maszyn.**

Z tych samych powodów **zakłady pracy przemysłu dziewiarskiego pracują już na dwie zmiany.**

Przejawy te, jak czuły sejsmograf, notuje „giełda pracy", do której coraz więcej napływa zgłoszeń o siłę roboczą.

Wieś wędruje do miasta

Poczynając od kwietnia, do znacznego ożywienia na rynku pracy przyczynił się **przemysł budowlany, którego chłonność na pracownika wykwalifikowanego, jak i nie wykwalifikowanego jest znaczna.**

Wszystko to razem wziąwszy spowodowało, że ostatnio na terenie Łodzi

POPYT NA SIŁĘ ROBOCZĄ PRZERASTA PODAŻ.

Więcej jest wolnych miejsc w zakładach pracy, niż pracowników, poszukujących zatrudnienia.

W związku z tym daje się zauważyć **znaczny napływ do Łodzi ludności zamiejscowej z terenów mniej uprzemysłowionych oraz ludności małorolnej i bezrolnej z okolicznych, a często nawet z bardzo odległych wsi.**

Ludność ta zostaje wchłonięta do przemysłu, powiększając ogólny stan zatrudnienia.

Według informacji, zasięgniętych w Biurze Ewidencji **do Łodzi przybywa miesięcznie około 1000 osób.**

Podobne zjawisko obserwujemy w **Pabianicach i Zgierzu**, miastach ściśle związanych z Łodzią. Natomiast w miastach bardziej oddalonych od Łodzi i mniej uprzemysłowionych ludność napływowa ze wsi **nie może znaleźć zatrudnienia i staje się ciężarem dla tych miast, powodując bezrobocie.**

Taka właśnie sytuacja ma miejsce na terenie Piotrkowa Tryb., Tomaszowa Maz., Ozorkowa.

Ruch na „giełdzie pracy"

Obecną sytuację na rynku pracy przejrzyście ilustrują cyfry, dotyczące pierwszego półrocza rb.

Od dnia 1 stycznia do 30 czerwca 1947 Urząd Zatrudnienia w Łodzi łącznie ze swymi czterema oddziałami terenowymi w Tomaszowie Maz., Piotrkowie Tryb., Zgierzu i Pabianicach oraz 11 instytucjami zastępczymi na terenie 11 powiatów województwa łódzkiego zarejestrował

57.275 OSÓB, POSZUKUJĄCYCH PRACY

w tym — 31.753 mężczyzn i 25.522 kobiety.

Na teren Łodzi przypada z tego **44.790 osób**, na teren województwa — **12.485 osób.**

Wszyscy zgłaszający się kierowani byli do pracy. Na dzień 1-go lipca rb. **pozostało 1.610 nieobsadzonych wolnych miejsc pracy.** Fabryki naprożno więc czekały na 1.610 robotników. Największe zapotrzebowanie było na **wykwalifikowane siły w przemyśle włókienniczym.**

Zapotrzebowanie to przerasta możliwości Urzędu Zatrudnienia, który nie może go pokryć z powodu braku odpowiednich fachowców, jak tkacze, prządki itp.

Porównując liczby, obrazujące pracę Urzędu Zatrudnienia w Łodzi i na terenie województwa, odrazu rzuca się w oczy **różnica między rynkiem pracy w naszym mieście a w innych miejscowościach.**

Na terenie Łodzi bezrobocie nie było dotychczas notowane, przeciwnie — ciągle zaznacza się brak rąk do pracy, natomiast **występuje ono, choć w nieznacznym stopniu, na terenie województwa, mniej uprzemysłowionego.**

Praca dla kobiet

Największy procent z pośród poszukujących pracy stanowią **niewykwalifikowane kobiety.** Na ogólną ilość 4.340 bezrobotnych kobiet przypada **aż 2.051 niewykwalifikowanych.**

Nadmiar bezrobotnych kobiet w poszczególnych miastach, jak: Tomaszów, Piotrków ,Ozorków postanowiono rozładować **przez stworzenie specjalnych spółdzielni pracy o charakterze konfekcyjno - dziewiarskim**, które będą zaopatrywać przemysł. W ten sposób około 2.000 kobiet znajdzie zatrudnienie.

Ze sprawozdania, udzielonego nam przez Urząd Zatrudnienia, wynika niezbicie jedno: **produkcja naszego przemysłu zwiększa się we wszystkich dziedzinach, fabryki pracują pełną parą, a nieograniczone możliwości produkcyjne dają najlepszą gwarancję, że bezrobocia nie mamy się potrzeby obawiać — praca jest dla każdego i każdy może ją otrzymać!** A.

SPORT

I napisz tu...

(Rm) Tysiące spotkań piłkarskich widziałem w życiu, nie mówiąc już o innych imprezach sportowych i wiele sprawozdań z nich napisałem.

Czy myślicie, że to łatwe zadanie?

Nie „opatrzyło" mi się to i nie uprzykrzyło. Zahartowałem się, przestałem przejmować się i denerwować co robi większą część widzów bo w mym fachu spokój jest tak konieczny, jak znajomość rzeczy i umiejętność pisania.

Patrzałem na toczącą się grę i wydarzenia na boisku chłodnym okiem krytyka i byłem przekonany, że to już we mnie na zawsze pozostanie.

A jednak....

Był jeden taki mecz, który wyprowadził mnie z równowagi i po którym czułem się dosłownie rozbity.

Przez długie tygodnie „zalewała mnie krew" gdy o nim pomyślałem.

Mecz Polska — Niemcy w Warszawie.

Mogliśmy odnieść wspaniałe zwycięstwo i przysporzyć sobie wiele laurów sportowych. To był mecz, który mógł napełnić radością i dumą dziesiątki tysięcy widzów, a który stał się dla wszystkich przyczyną smutku i zmartwienia, a mnie kosztował wiele nerwów.

Trafiło mi się to pierwszy raz w życiu.

Nie mogłem spokojnie usiedzieć w loży prasowej, wszystko we mnie kipiało, złość z każdą minutą potęgowała się, zwłaszcza że początek był dobry i że, rzeczywiście, mogliśmy zwyciężyć.

Gnietliśmy Niemców niemiłosiernie. Nasz atak nie schodził z pola karnego... Dusił i dusił, ale nic nie mógł zdziałać.

Kotłowało się pod bramką — mieszanina ciał, las nóg... nasi gracze w bezmyślnym zapale dawali z siebie wszystko.

Prowadziliśmy wtedy 2:1.

Grunwald! — krzyczano z trybun. — Jak Boga kocham sprawiliśmy im Grunwald!!!

Zapał ponosił wszystkich, a ja widziałem że jest źle.

Wprawne oko już spostrzegło, że nasi zawodnicy „puchną" że ostoja drużyny, Kotlarczyk na środku pomocy goni resztkami sił. Już „pływa"!

Strzały groźnego Pazurka szczęśliwie wyłapywał Jacob, nie wiele mógł zdziałać Ciszewski. Niemcy bronili się — nie dawali pola do strzału. Przeciwnik czekał tylko na odpowiedni moment, by rzucić się na nas. A tego nikt nie przeczuwał.

I to mnie właśnie tak denerwowało. Krzyczeć? — nikt nie usłyszy. Nie sposób przecież przez morze głów przedrzeć się na boisko i wskazać na czające się niebezpieczeństwo. Bezsilny musiałem siedzieć spokojnie.

Spokojnie?

Właśnie nadszedł taki moment i to wcześniej, niż się spodziewałem.

Wszędobylski Szczepan odegrał rolę tarana i ruszył naprzód. Mogliśmy liczyć tylko na obronę, bo pomoc nasza słaniała się już na nogach.

Martyna dwoił się i troił... Napróżno!... Zbyt wielkie luki były w naszej defensywie, by Niemcy przez nie przejść nie mogli.

Hoffman wysunięty do przodu.... Dostał piłkę.... gol!

Przebój Szczepana. Wspaniały strzał.. siedzi drugi!

Nastrzelona ręka Martyny... przewrażliwiony Szwed dyktuje karny... Klęska!!

Jeszcze kilka minut gry i... jeszcze jedna bramka.

Przegraliśmy z kretesem.

Przegraliśmy dlatego, że w naszym piłkarskim sztabie generalnym nie znalazł się nikt, ktoby w porę spostrzegł czające się niebezpieczeństwo. Chwilowe powodzenie upoiło ich tak, że zapomnieli o podstawowych zasadach strategii.... chcieli dobić nie rozbitego jeszcze przeciwnika, nie zapewniwszy sobie koniecznej rezerwy sił na wypadek kontrataku.

Polegli więc sami.

Tak prysnął sen o piłkarskim Grunwaldzie. I pomyślcie, czy z takich zawodów gdy wszystko w człowieku trzęsie się, gdy spokojnie pomyśleć nawet nie można o tym czego się było świadkiem, łatwo jest napisać sprawozdanie?

Zwłaszcza, gdy przeciwnikiem byli Niemcy.

Trzeci mecz

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo klasy B dwie drużyny, a mianowicie zgierska Boruta i koluszkowski ZZK, grając w trzeciej grupie, uzyskały ostatecznie równą ilość punktów. Zaszła konieczność rozegrania jeszcze jednego spotkania, które będzie decydujące o zdobyciu przez jeden z tych zespołów pierwszego miejsca i prawie uczestniczenia w dalszych grach międzygrupowych.

Mecz ten musi się odbyć na gruncie neutralnym. Wyznaczono go więc na stadionie K. P. Zjednoczone na dzień jutrzejszy. Początek zawodów o godz. 15.30.

Na torze żużlowym i szosie

Doroczny wyścig Wimy. — Fundator złotego pucharu Kucharski w drodze do kraju

Rekordowa obsada motocyklowych wyścigów D. K. S.

W niedzielę dn. 27 bm. odbędzie się w Łodzi II ogólnopolski wyścig Wimy, o złote nagrody ufundowane przez znanego przed wojną kolarza tego klubu, przebywającego obecnie w Ameryce, Kucharskiego.

Wyścig ten cieszył się wielkim zainteresowaniem w roku ubiegłym, nie mniejsze też wzbudził i teraz wśród braci kolarskiej. Odbędzie się on na trasie **Łódź — Piotrków — Tomaszów — Łódź, liczącej ogółem 135 klm.** Walka, jak w roku ub., rozegra się pomiędzy kolarzami warszawskimi i łódzkimi. Ambicją łodzian jest niewypuszczenie wspaniałej nagrody z Łodzi no i kusi ich wyjazd do Ameryki; co uzależnione jest jednak od **dwukrotnego zwycięstwa.** W ub. roku **bieg wygrał Wiśniewski z** warszawskiej Sarmacji w czasie 3:24:11 który ma i dzisiaj bardzo poważne szanse na powtórzenie tego sukcesu. Warszawa będzie w biegu licznie reprezentowana, bo przez 12-tu kolarzy, a ponieważ jest to towarzystwo „zgrane", łodzianie będą mieli ciężką przeprawę.

Narazie zgłosiło się tylko czterech łodzian, reszta zgłosi się zapewne na starcie, bo na to zezwala regulamin.

Start honorowy wyścigu odbędzie się że stadionu WIMY o godz. 8, start właściwy na Chojnach koło kościoła św. Wojciecha. Meta wyścigu na boisku Wimy, **przyjazd zawodników spodziewany jest około godz. 13-ej.**

Obok wielkiej nagrody ufundowanej przez Kucharskiego szereg firm zaofiarowało 15 innych cennych nagród, jak: rower, papierośnice, kryształy, kupon materiału itp., tak, że zawodnicy, którym uśmiechnie się szczęście i przybędą pierwsi do mety napewno będą zadowoleni. **Najcenniejszą jednak jest nagroda ufundowana przez Kucharskiego, bo kto dwukrotnie ją zdobędzie jedzie na dwumiesięczny pobyt do Ameryki.** Obietnica takiego wyjazdu jest dla biorących udział w wyścigu niedzielnym największą atrakcją.

P. Kucharski już w roku ub. zapowiedział przyjazd do kraju ale kontuzje jakim uległ uniemożliwiły ten zamiar. W tym roku fundator chciał koniecznie być obecny na wyścigach, ale widocznie nie sądzonym mu było. P. Kucharski dopiero 20 bm. wsiadł na pokład okrętu i nie ma żadnych widoków na to, ażeby zdążył na czas do Łodzi.

Zawarczą motory

Nie udały się jedne wyścigi, muszą się udać drugie — powiedzieli sobie motocykliści DKS i całą parą przystąpili do organizacji niedzielnej imprezy. Nie szczędząc wysiłków i starań dopięli swego, bo wszystko wskazuje, że tym razem będą to zawody naprawdę bez zarzutu.

Niedzielne wyścigi organizuje sekcja motocyklowa DKS. za zgodą Polskiego Związku Motocyklowego. Będą one zaliczone do Mistrzostw Polski w klasie II. Można śmiało powiedzieć, że jest to jedna z największych imprez motocyklowych w sezonie łódzkim. Już dziś DKS ma zgłoszonych 22 zawodników. Do nazwisk podanych wczoraj możemy jeszcze dodać inne, które napłynęły w ostatniej chwili. Są to zgłoszenia trzech motocyklistów z Gdyni z **Wikaryjczykiem** na czele **(Ostrowski i Śmierzchalski) i Kwapiszewskiego z ŁKS** oraz trzech motorzystów z młodej sekcji motocyklowej Zrywu łódzkiego. Poza tym z zamiejscowych kierowców ujrzymy na torze jeszcze czterech zawodników z Olimpii z Grudziądza.

Jeśli dodamy do tego nazwiska poprzednio zgłoszonych już ze Śląska **Budy, Śmigielskiego, Sanecznika, Pierchały,** oraz zawodników łódzkich, **Muchy, Wróżyńskiego, Boncheta i Krakowiaka** zdamy sobie sprawę jak **liczna i doborowa będzie obsada jutrzejszych wyścigów.**

Wyścigi rozpoczynają się o godz. 17.30. Organizatorzy, pragnąc udostępnić szerokim rzeszom zwolenników obejrzenie tej nadzwyczaj ciekawej imprezy motocyklowej wprowadzają, poza normalnymi ulgowymi biletami wejścia dla uczącej się młodzieży i wojska, również **bilety zniżkowe dla członków związków zawodowych.** Każdy posiadacz legitymacji związku zawodowego ma prawo kupna biletu ulgowego. W ten sposób ludziom pracy, których nie zawsze stać na kupno biletu po normalnej cenie, daje się możność wstępu na tor żużlowy. Kasy otwarte będą już o godz. 14.

Trzeci przeciwnik Widzewa

Radomski K. S. da się w niedzielę poznać Łodzi

Zespół piłkarski Widzewa ujrzymy w Łodzi w niedzielę na zawodach z Radomskim K. S. Jest to trzeci i ostatni przeciwnik drużyny łódzkiej w rozgrywkach międzygrupowych o mistrzostwo Polski i wejście do ligi piłkarskiej. W ten sposób Widzew będzie gościł w pierwszej rundzie wszystkich przeciwników, natomiast wszystkie mecze rewanżowe musi rozegrać już na wyjazdach.

To też od wyniku jutrzejszego spotkania zależy bardzo wiele — utrzymanie pierwszego miejsca w tabeli, a kto wie, czy nie końcowego wyniku rozgrywek międzygrupowych. Mecze wyjazdowe z reguły są trudniejsze i na obcym terenie zdobycie punktów jest rzeczą ciężką. Widzew dotychczas wykorzystał w stu procentach przywilej własnego boiska, i sądzimy, że w niedzielę też nie zawiedzie swych zwolenników.

Skład drużyny nie ulegnie żadnym zmianom, gdyż w ataku postanowiono utrzymać na prawym skrzydle Sadowskiego. Wprawdzie jest on słabszy, ale, narazie, Widzew lepszymi nie dysponuje. Wśród zwolenników Widzewa pewne zaniepokojenie wzbudziła stosunkowo słaba gra obrońców. Chwilowa niedyspozycja ta nie była bez powodu, który usunięto i obrona Widzewa napewno spełni swe zadanie bez zarzutu. Drużyna znajduje się w dalszym ciągu pod opieką trenera, czyniąc dalsze postępy. O tym napewno przekona nas w niedzielę na stadionie K. P. Zjednoczone. Początek zawodów o godz. 10.30.

Mecz z Tęczą trzeba wygrać

Bramki ŁKS bronić będzie Makutynowicz

Skład ŁKS na niedzielny mecz z kielecką Tęczą już ustalono. Zmiany są, ale nieznaczne. Kierownictwo zdecydowało się na wypróbowanie Makutynowicza w bramce, gdyż Pisarski w ostatnich meczach nie stanął, jak wiadomo, na wysokości zadania. Wprawdzie ŁKS ma jeszcze jednego bramkarza, Styczyńskiego, lecz ten „choruje na wielkość" to też słusznie uczyniono; pozostawiając go w spokoju.

Obrona — ta sama: **Łuć Włodarczyk,** pomoc bez zmian: **Czyżewski, Karolek, Pegza,** a atak: **Sidor, Łącz, Janeczek, Baran, Hogendorf.**

Zwolennicy piłki nożnej zdają sobie sprawę, że mecz z Tęczą musi być przez łodzian wygrany. Rozumie to dobrze drużyna ŁKS i nie sądzimy ażeby tym razem mogła zawieść. ŁKS zagrał w Poznaniu przeciwko Warcie o klasę lepiej, bardzo dobrze wypadł też występ graczy ŁKS w Warszawie i to pozwala sądzić, że kryzys słabości tej drużyny minął.

Poznań i Warszawa zobowiązuje drużynę ŁKS do lepszej gry i chociaż Tęcza jest zespołem ambitnym i niezwykle wytrzymałym nie wiele chyba jej można przypisać szans nawet na remis. Dwa punkty muszą się stać własnością ŁKS, **jeśli chcemy ażeby Łódź reprezentowana była w lidze piłkarskiej.**

Zawody odbędą się na stadionie ŁKS o godz. 18.30 i poprzedzi je przedmecz ŁKS II K.P. Zjednoczone II.

Amerykanie w Pradze

Bob Fitsch przegrał w kuli

Na zawodach lekkoatletycznych odbytych w Pradze startowała drużyna amerykańska, która dziś i jutro wystąpi w Katowicach. Obok zawodników USA. wzięli udział w zawodach lekkoatleci Holandii, Rumunii i Węgier.

Sensacją zawodów jest porażka doznana w kuli przez Boba Fitscha, którego pokonał czeski miotacz Knotek uzyskując wynik 14.79 m. Fitsch osiągnął tylko 14,67 m. zajmując drugie miejsce. W pozostałych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki:

200 m. Dick Houden (USA) 21,2 sek. Allen Lawier (USA) 21,3 sek.

200 mtr. przez płotki Floys Simmons 24,7 s.

800 mtr. bezapelacyjnie wygrał Malcolm Whitfield osiągając b. dobry wynik 1:53,4.

Skok w dal Fikejz (Czechosłowacja) 7,12 m.

3000 m. Slykhuis (Holandia) zrewanżował się Zatopkowi (Czechosłowacja) za niedawną przegraną i zajął pierwsze miejsce w czasie 8:10. Czech uzyskał czas 8:12,8.

Tyczka Richard Morcom 420 cm Zitway (Węgry) 410 cm.

Młot Nemeth (Węgry) 53,56 m. Knotek (Czechosłowacja) 53,08.

Sztafeta 4x100 m. USA 42,3 s. Czechosłowacja 42,7 sek.

Na zawodach obecny był prezydent Czechosłowacji Masaryk.

Polonia przegra

bo protest jest bezpodstawny

Głośna sprawa Jarosławskiego K. S., z Polonią przemyską została wreszcie źródłowo wyjaśniona. Jarosławski K. S. bierze już udział w rozgrywkach międzygrupowych, chociaż na skutek wniesionego przez Polonię protestu nie jest mistrzem. Podobno nawet PZPN do chwili rozpatrzenia sprawy, traktuje mecze Jarosławskiego K. S., jako towarzyskie.

Okazuje się, że protest Polonii nie ma żadnych podstaw. W tych dniach zarząd Rzeszowskiego OZPN wydał oficjalne wyjaśnienie stwierdzając, że trzecia decydująca rozgrywka Jarosławski K. S. — Polonia (Przemyśl) odbyła się na neutralnym terenie i sędzia prowadził zawody jak najbardziej obiektywnie, nie naruszając przepisów gry w piłkę nożną.

Wyjaśnienie władz okręgowych dementuje wszystkie przytoczone w proteście Polonii okoliczności, na które się ona odwołuje i prawdopodobnie spotkają się one w PZPN z tym na co zasługują — pójdą do kosza.

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 19 przedstawienie „Burzy" W. Szekspira w nowym przekładzie Cz. Jastrzębca - Kozłowskiego i w nowej inscenizacji opracowanej przez zespoły artystyczny i techniczny Państw. Teatru WP. pod kierunkiem Leona Schillera i Wł. Daszewskiego.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Ostatnie siedem dni znakomitej komedii G.B. Shawa „ŻOŁNIERZ I BOHATER" w reżyserii Józefa Wyszomirskiego i dekoracjach Konstantego Mackiewicza.

Kasa czynna od godz. 11-ej do 13-ej, tel 183-02.

Teatr T. U. R.

Dziś o godz. 19 min. 15 głośna komedia Shawa „Profesja Pani Warren".

„SZKARŁATNE RÓŻE" W TEATRZE LETNIM „BAGATELA"

Od 1 sierpnia będzie grana słynna sztuka Benedetti'ego „Szkarłatne róże". W roli głównej wystąpi popularny komik Kazimierz Szubert. 23655

OSTATNIE DNI ŚWITU, DNIA I NOCY w „Syrenie"

W teatrze „Syrena" kończą pełną sukcesu gościnę artyści krakowscy Teatru imienia Juliusza Słowackiego pp. Nina Karasińska i Jerzy Kaliszewski w komedii Niccodemiego ŚWIT, DZIEŃ I NOC. Jedna z najbardziej uroczych komedii współczesnego repertuaru, grana będzie tylko do wtorku włącznie.

Kina

ADRIA — „Kobieta sama"
BAJKA — „Kapitan Benoit"
BAŁTYK — „Pięciu Zuchów"
GDYNIA — „Kobieta sama"
HEL — „Szczęśliwa 13-tka"
MUZA (Pabianicka 173) — „Serenada w dolinie słońca"
POLONIA — „Bohaterki Pacyfiku"
PRZEDWIOŚNIE — „Wesoły pensjonat"
ROBOTNIK — „Goal"
ROMA — „Niewidzialny Detektyw"
REKORD — „Ada to nie wypada"
STYLOWY — „Płonąca żagiew"
ŚWIT — „Jaśnie pan szofer"
TĘCZA — „Płonąca żagiew"
TATRY — „Mały gentleman"
WOLNOŚĆ — „Kochaj tylko mnie"
WISŁA — „Miłość na lekarstwo"
WŁÓKNIARZ — „Knock-out"
ZACHĘTA — „Ojczyzna"
OŚWIATOWE (ul. Piotrkowska 243) — „Ojcowie i dzieci"

Kino »BAŁTYK« zawiadamia
Narutowicza 20
O ZMIANIE POCZĄTKÓW SEANSÓW
na Film „PIĘCIU ZUCHÓW"
W dnie powszednie: 4, 6.30, 9
W niedziele: 1.30, 4, 6.30, 9

WIELKA ZNIŻKA CEN!

Płaszcze

damskie zimowe	8400 — 9600.—
modelowe	12000.—
peleryny nieprzemakalne	1800.—
kurtki kanadyjki	4400.—
jesionki męskie	8400 — 14400.—

Garnitury

męskie	6000 — 13200.—
spodnie, bryczesy	

Zniżki dla członków Związków Zawodowych za okazaniem legitymacji.

J. STANKIEWICZ
Piotrkowska 18 (sklep w podwórzu)
Firma egzystuje od roku 1922

SPORT FOTO
Duży wybór sprzętu sportowego i fotograficznego po cenach przystępnych
poleca
D./H. ŚWITEZIANKA
JAN PUJDAK i S-ka
ŁÓDŹ, Piotrkowska 83
tel. 126-62

Otwarcie
„Wesołego Miasteczka" Nr. 2 (Lunaparku)
nastąpi w niedzielę dn. 27 bm. na placu przy ul. Zgierskiej 113 o godz. 14-ej.

CENTRALA ZBYTU MASZYN ROLNICZYCH
Łódź, Traugutta 9
poszukuje
Księgowego i Rachmistrza
Zgłoszenia do Wydziału Personalnego. Warunki do omówienia.

Konstruktorów narzędzi, kreślarzy, ślusarzy i ślusarzy narzędziowych,
poszukuje
Państwowa Fabryka Zegarów, Łódź, Wigury 21

Po zł. 6.500.—
Dostarczam wózki dla dzieci, solidnie wykonane Pracownia M. Rosławowski Łódź, Kilińskiego 87. 23041

SZKOŁA TAŃCÓW
Władysława Cyrulskiego
Łódź, ul. Kilińskiego 85
Wyucza tańców narodowych i nowoczesnych w kompletach i oddzielnie.
Zapisy codziennie od godz. 17 — 21-ej

Naprawa wiecznych piór!

UWAGA!

Skradziono z biurka pamiątkowe wieczne pióro ze złotą stalówką, w srebrnej oprawie (małego formatu). Tłok zepsuty. Powiadomić Wydział Gospodarczy Zjednoczenia Przemysłu Budowy Maszyn Włókienniczych. Łódź, Plac Zwycięstwa 2, gdyby ktoś chciał je sprzedać, lub oddać do naprawy.

Ubrania, palta, płaszcze męskie i damskie oraz wielki wybór spodni poleca
F-ma Szczypior i S-ka
Pomorska 13
Przyjmujemy wszelkie roboty w zakresie krawieckim z powierzonych materiałów. Członkom Zw. Zawodowych 10 procent rabatu.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

LECZNICA lekarzy specjalistów Piotrkowska 3 tel. 216-48, 10 — 19. 23137

Dr. med. BILIŃSKI choroby serca. Legionów 3; 11 —14. 20602

DR. RATAJ ŻURAKOWSKA weneryczne, skórne kobiet, kosmetyka. Piotrkowska 33, 12— 6 21862

DR. ŻURAKOWSKI specjalista weneryczne, skórne moczopiciowe. Piotrkowska 33, 12 — 6. 23353

Dr. BIBERGAL choroby skórne, weneryczne 4 — 6, Piotrkowska 134 22296

DR KONAR Wacław, Narutowicza 56 telefon 119-59. 22630

Dr DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych, seksualnych 3—5 Kopernika 6. 22621

Dr. MED. SIEŃKO specjalista chorób skórno-wenerycznych. Kilińskiego 132, 12 — 2, 4 — 6: 21382

Dr. CHĘCIŃSKI skórne, weneryczne. Piotrkowska 157; 7—8; 3—6. 23182

Dr. KOWALCZYK choroby weneryczne. Żeromskiego 41. 7—8. 3—6. 21758

Dr TRAWIŃSKI chirurg wznowił przyjęcia 9 — 10 i 17.30 — 19 Piotrkowska 181 tel. 206-22 23712

AKUSZERKA Wojtasiewicz, abiturientka Warszawskiej Kliniki profesora Gromadzkiego przyjmuje — Pomorska 43 18853

AKUSZERKA ŁAGOWSKA abiturentka Warszawskiej Kliniki porf. Gromadzkiego przyjmuje Zachodnia 52 tel. 151-76. 21939

STARSZY FELCZER Stefan Galuba, długoletni praktyk szpitala skórno-wenerycznego, Główna 62 — 76 6 — 8. 10844

Kupno — sprzedaż

WÓZKI spacerówki nie drogo, Kilińskiego 43 w podwórzu. 23603

OKAZJA z powodu wyjazdu sprzedam 19 morgowy teren letniskowy. Pół zalesiony i pół ziemi ornej. Wiadomość Piotrkowska 109 m 10 lew. ofic. I piętro. 23637

SAMOCHÓD Opel Kadet ogumiony, stan pierwszorzędny. Tel. 147-93. 23662

BUTELKI nowe litrowe, półlitrowe i ćwierćlitrowe oraz słoiki 1/8 z zakrętką — sprzedaje Spółdzielnia **„Robotnik"**, Rzgowska 2 tel. 132-28. 23757

SPRZEDAM opony 750x20, 210x18, 32x6. Dętki 1200x20, 32x6, 16x600, Kilińskiego 86 m 10 23694

„KOMERCJALKĘ" mechaniczną sprzedam 110 igieł 3,5 cala, Łódź, Mianowskiego 7 — 4 (przy Brzezińskiej) 23695

SPRZEDAM maszynę łaciarkę, motor elektryczny wagę aptekarską, zegarek damski, Lipowa 19 23695

SAMOCHÓD osobowy marki „Citroen" model C4 sprzedam, Napiórkowskiego 77. Mrówka, tel. 264-56 23697

SPRZEDAM szczeniaki seter irlandzki, Brzeźna 4 m 16. 23699

SPRZEDAM aparat do malowania szkła, kontmaszynę i maszynę do równania drutu. Piotrkowska 83 — 20. 23699

SPORT — wszystko dla piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, boksu dostarcza Dom Sportowy Jan Pujdak i Ska, Łódź, Piotrkowska 83 telefon 126-62. 23700

SPRZEDAM opony 16x525; 16x900 stan dobry Łódź. Pabianicka 208. 23702

SPRZEDAM maszynę do szycia, Kilińskiego 55 m 58. 23703

WÓZEK głęboki dla bliźniąt sprzedam: Legionów 25a m 4. 23704

SPRZEDAM kozę z mlekiem, Ruda Pabianicka, Aleksandra 44. 23705

DO sprzedania barak mieszkalny przenośny 20x9 wiadomość Rzgowska 8 Owocarnia 287008

Różne

ZGINĄŁ wilk czarny podpalany. Odprowadzić za wynagrodzeniem Julianów, Żarnowcowa 5. 23709

GWARANTOWANA trwała ondulacja oraz farbowanie włosów poleca fryzjer Czesław, Kilińskiego 199 tel. 203-48. 23710

MASZYNY do szycia i szewskie reperuje na miejscu Kilińskiego 55 — 58. 23711

PANOWIE I PANIE! Nowootwarty Zakład Fryzjerski przy Brzezińskiej 13 wykonuje pierwszorzędnie, fachowo, trwałą, wodną, żelazkową, farbowanie włosów, brwi, rzęs, za fachowość, gwarancję odpowiada Firma. 23713

DNIA 17 lipca zgubiono pantofelek dziecięcięcy na ulicy Pomorskiej. Łaskawego Znalazcę prosimy o skomunikowanie się tel. 256-10. 23714

KONCESJONOWANY zakład elektrotechniczny wykonuje instalacje siły i światła oraz naprawy elektrotechniczne, Witenberg i Broner ul. Wschodnia 56. 23715

Lokale

SAMOTNA pani poszukuje pokoju sublokatorskiego w śródmieściu. Dobrze zapłaci. Wiadomość tel. 221-70 23587

DUŻY pokój z kuchnią przy Wodnym Rynku, zamienię na mniejsze lub pojedyńcze w śródmieściu of. do redakcji „mniejsze". 23689

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią na 1 pokój z kuchnią w śródmieściu, oferty „zamienię" 23691

ZAMIENIĘ dwa pokoje z kuchnią na podobne z wygodami, wiad. w redakcji. 23692

STARSZY PAN poszukuje pokoju lub wspólnego z utrzymaniem. Oferty do Expressu sub. „Handlowiec" 23693

ODDAM sklep, magazynem, telefonem, centrum Łodzi na skład fabryczny lub przyjmę spólnika. Zgłoszenia „Express" pod „Zaraz" 23742

LOKAL handlowo-przemysłowy do wynajęcia Wiadomość Zgierska 56 tamże do sprzedania listwiarka do drzewa. 23743

URZĘDNIK na stanowisku poszukuje pokoju z oddzielnym wejściem z wygodami, dobrze zapłaci dzwonić 211-11 godz. 14 — 17 codziennie. 23744

Poszukiwanie rodzin

ZYGMUNTA Sobańca poszukuje Maria Kococik, Łódź Kadłubka 8. 23732

Zaofiarowanie pracy

POTRZEBNA ekspedientka do zakładu wędlin Legionów 12. Tel 264-62. 23414

POTRZEBNA urzędniczka do wypisywania rachunków ze znajomością maszynopisania. Oferty z życiorysem składać do Ekspedycji Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych, Piotrkowska 123. 23756

POTRZEBNI ślusarze i cyzeler na galanterię Rozpędowski, Pomorska 80. 23717

POTRZEBNA zdrowa inteligentna panna do dziecka. Strzelców Kaniowskich 18 — 3. 23718

POTRZEBNA krojczyni do bielizny jedwabnej Zgłosić się Wschodnia 25 — 16 23745

Nauka

KROJU, modelowania ubrań damskich, dziecięcych, bieliźniarstwa wyuczają w okresie wakacyjnym kursy. Próchnika 25. 22924

KURSY MASZYNOPISANIA, stenografii biurowej, księgowości Centralnego Związku Stenografów i Maszynistek Rzeczypospolitej Polskiej czynne Zapisy: Kilińskiego 50, Piotrkowska 83. 23419

Poszukiwanie pracy

HAFCIARKA dyplomowana przyjmie prace do haftu maszynowego. Oferty pod „Hafciarka" 23610

SZOFER czerwone prawo jazdy z zagraniczną praktyką, poszukuje pracy w Łodzi lub za Łodzią. Wiadomość w Administracji. 23722

ELEKTROMECHANIK z długoletnią praktyką poszukuje pracy, zgłoszenia pod „Elektromechanik" 23723

Zagubione dokumenty

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę repatriacyjna RKU Łódź, na nazwisko Kaźmierczak Tadeusz, w. Dzierżawa, gm. Lućmierz. 10895

ZAGUBIONO kartę rejestarcyjną RKU — Pabianice na nazwisko Siejak Stanisław, Pabianice Nowy Świat 6. 10900

ZGUBIONO książkę wojskową Nr. A 031726 na nazwisko Janocha Stanisław Zduńska Wola, Wodna 11 10901

UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę Ub. Sp. na nazwisko Szczypiór Julia, Pogonowskiego 65-63 10908

ZAGUBIONO *kartę RKU — Łódź,* książkę Ub. Społ. legit. Zw. Zaw. Ł.K.S. kartę repatriacyjną: Lewandowski Wiktor, Konstantynów Lutomierska 20. 10911

24. 7. W TRAMWAJU Nr 10 zgubiono dokumenty z portfelem, kartę repatriacyjną, odcinkami zameldowania, pokwitowania, odpisy na nazwisko Bencien i Nachę Federowie. Jaracza 18-7. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. 10913

ZAGUBIONO kartki żywnościowe kat. 1-szej z miesięcy czerwca i lipca oraz zaświadczenie na przydział włókienniczy za maj. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Samulczyk Ryszard Łódź, Piotrkowska 292, front I p. 10920

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RKU — Łódź, na nazwisko Kolas Tadeusz, Zgierska 217 — 4. 23684

ZAGUBIONO palcówkę na nazwisko Czapelka Jan Zgierska 126. 23688

ZAGUBIONO legit. tramw. m-c parzyste na nazwisko Korkuczańska Iza, Kilińskiego 44 23733

ZAGUBIONO palcówkę kartę RKU Łódź na nazwisko Szulc Piotr Ruda Bugaj, pow. Łódzki 23734

SKRADZIONO kartę odzieżową, żywnościowe legitymację tramwajową, książkę Ubezpieczalni, legitymację Związku Zawodowego na nazwisko Janina Kościesza, Reja 3. 23735

ZAGUBIONO palcówkę i portfel na nazwisko Stefan Wojczak Poddębice pow. Łęczycki 23736

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Henryk Moskwa Poddębice pow Łęczycki. 23737

UNIEWAŻNIAM zgubiony tymczasowy dowód tożsamości konia, klacz gniada wydany przez gminę Nowosolna na nazwisko Chmielowski Ludwik. 23733

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną, kartę RKU Łódź, żywnościową legit. tramw., Zw. Zaw., spółdz. Augustyniak Józef, Sporna 11 — 27 23738

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Bielsk Podlaski na nazwisko Żakiewicz Stanisław, Młynarska 2. 23740

UNIEWAŻNIAM skradzioną legit. inwalidzką 2 służb., tramw. miejską, podm. Zw Zaw, zwolnienie wojskowe, pozwolenie na broń i inne na nazwisko Herbowski Michał i Zofia, Śródmiejska 56. 23741

DNIA 23.7. pozostawiono w tramwaju Nr. 10 teczkę czarną skórzaną z zawartością ksiąg handlowych, na nazwisko Grodecki Feliks. Znalazca proszony o zwrot za wysokim wynagrodzeniem, Stalina 9 m 11a.

REDAKTOR NACZELNY: K. BOGUSŁAWSKI
D—017779

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. Telefon: 137-47.
Telefony Redakcji: Kronika — 129-13, Sport — 137-47, Redaktor Naczelny — 112-60.

Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"

CENY OGŁOSZEŃ: Drobne za słowo: poszukiwanie rodzin zł 20; handlowe (lekarze, kupno — sprzedaż zł 25; zguby: zł 20; poszukiwanie pracy: zł 10; W tekście za 1 mm: do 100 mm zł 50, od 101 do 200 mm zł 60, powyżej — zł 70. Poza tekstem zł 35, 45 i 60. W numerach niedzielnych i świątecznych 20 proc. drożej.